

## Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,  
za codzienną dwukrotną dostawę  
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju  
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.  
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.  
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.  
W innych państwach Związku pocztowego  
miesięcznie 5 Koron.  
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.  
Redakcja, Administracja, Drukarnia  
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz  
petitowy lub jego miejsce 20 hal.  
Nadesłane za wiersz petitowy lub  
jego miejsce 80 halerzy

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.  
Doniesienia o ślubach, zaręczynach  
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.  
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.  
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-  
szem pismem liczą się podwójnie.

## Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.  
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.  
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

## Więści z Warszawy.

Warszawa, 24 lipca.

(Generał Maksimowicz i jego rola).

Przy nominacji każdego generała gubernatora dla Królestwa Polskiego powtarza się jedno i to samo. Arystokracja polska, utrzymująca stałe stosunki z zamkiem i rządem, rozpuszcza wieści, że nowo mianowany generał gubernator jest jak najlepiej usposobiony dla nas. Nawet po nominacji Czertkowa twierdzono, że i takkolwiek był kiedyś, jako gubernator kijowski, nieprzychylny dla Polaków, to jednak od tej pory zmienił się zupełnie, a przebywając od lat wielu zagranicą, stał się o wiele liberalniejszym. Opowiadano dalej, że pani Czertkowa, będąc w towarzystwie arystokratów polskich zagranicą, oświadczyła, że mąż jej nie zamierza wcale prowadzić polityki antypolskiej. Jak zaś było w rzeczywistości, o tem wszyscy wiemy.

Jedynym celem arystokracji i plutokracji naszej wprowadzania w błąd opinii publicznej jest chęć utrzymania konieczności stosunków z zamkiem, gdyby bowiem z góry było wiadomo, że nowo mianowany generał gubernator jest przeciwny Polakom, to opinia publiczna mogłaby się oburzać na utrzymywanie przez nich stosunków towarzyskich z wielkorządcą. Tak samo było po ostatniej nominacji. Panowie nasi twierdzili kategorycznie, że w Maksimowiczu znajdziemy jeśli nie szczerego przyjaciela, to przynajmniej bardzo dobrze usposobionego dla nas urzędnika. Tak też zapewniał i minister Witte w Petersburgu. Jako dowód tej przychylności przytaczano wzięcie sobie na dyrektora kancelarii Jaczewskiego.

Dotąd też społeczeństwo polskie w Warszawie nie zdaje sobie jeszcze jasno sprawy z tego, kim jest i co robi gen. Maksimowicz. Szereg faktów pouczy najlepiej, że pan ten nie tylko przychylnym dla nas nie jest, lecz że prowadzi politykę gorszą chyba od Czertkowa.

W swoim czasie ksiądz Imereteński, gdy chciał się okazać przychylnym dla naszego kraju, to oświadczył carowi, że nie wyjedzie do Warszawy dopóki Apuchtin tam jest i car ustąpił, wypędzając Apuchtina. Na żaden tego rodzaju krok gen. Maksimowicz się nie zdobył. Ale pomijając już taką rzecz, przyjrzyjmy się choćby kilku faktom z jego rządów krajem. Oto przybywszy do kraju nie tylko nie potępił wydanego przez Podgo-

rodnikowa bezprawnego postanowienia w kwestyi języka polskiego w gminach, nie tylko nie odwołał z zesłania pp. dyr. Kozłowskiego, hr. Łosia i mecenasa Silnickiego, wygnanych bezprawnie za to, że ośmielili się na zebraniach gminnych twierdzić, iż język rosyjski do gmin został wprowadzony wbrew ukazowi z r. 1864, lecz w dalszym ciągu sam wymierzał najbezprawniej w świecie kary za uchwały gmin, dotyczące języka polskiego.

W sprawie szkolnej nie przedsięwziął nic, aby przez swoją interwencję wpłynąć na korzystne dla nas załatwienie jej. Widząc krzyczące nadużycia policyi, patrząc na zupełną jej bierność, tam gdzie dla ochrony życia i mienia osób prywatnych działać powinna, nic a nic nie przedsięwziął, skierowując całkowitą swą działalność przeciwko ogółowi i wydając jedno po drugim rozporządzenia krępujące swobodę publiczną. Ani jednego aktu sprawiedliwości, ani jednego czynu, z którego by jasno wynikało, że potępia brutalność policyi, pastwienie się wojska, lub jakiegokolwiek nadużycia władz miejscowych.

Nie spojrzął też Maksimowicz szerzej na potrzeby kraju, budzące się gwałtownie pod naciskiem nowej sytuacji i pod wpływem nowych, nieznanych przedtem czynników, które na całym obszarze państwa stworzyła wojna japońska. Nie skorzystał z całego szeregu aktów pochodzących od tronu, które dawały mu prawo zużycia sił społecznych w organizowaniu nowych zasad życia społecznego na szerszych podstawach, jak ukaz grudniowy lub lutowy, lecz pozostał stale na stanowisku formalistycznym biurokraty rosyjskiego. Jemu wszak było doskonale wiadomem, jaka istotnie zapadła uchwała komitetu ministrów w sprawie szkolnictwa i jakie rozpoczęły się intryki ze strony Szwarca i Głazowa, aby nie dopuścić do jej opublikowania. On mógł te intryki unicestwić jednym śmiałym wystąpieniem do cara, lecz tego nie uczynił.

Więcej jeszcze, bo tam nawet, gdzie z góry przez komitet ministrów miał nakazane złożenie odpowiednich projektów bezzwłocznie, jak w sprawie samorządu ziemskiego i miejskiego, on z karygodnym niedbalstwem nic nie robił. Jedno zlecił Podgorńnikowowi, który wyjechał sobie wtedy najspokojniej na urlop kilkutygodniowy zagranicę, a drugie prezydentowi Bibikowowi, który w obawie o wykrycie przez ciała samorządu tych nadużyć, jacyemi odznacza się działalność dotychczasowego zarządu miasta, pragnąłby oddalić chwilę wprowadzenia samorządu ad infinitum, nie śpieszy się też, a nie zwraca-

ca się do odpowiednich instytucyj, aby wybrały przedstawicieli do udziału w pracach nad tym przedmiotem.

Wreszcie niewłączenie Królestwa Polskiego do ordynacyi wyborczej, ułożonej dla przyszłej „Dumy“ zawdzięczamy również gen. Maksimowiczowi, albowiem jak to dziś głośno oświadcza ministrowie, Królestwo Polskie zostało pominięte jedynie z powodu spóźnienia się generała gubernatora z przedstawieniem właściwego projektu.

Słowem, na każdym kroku niedbalstwo, niechęć lub formalizm biurokratyczny.

Zamiast wyteńczyć wszystkie siły w organizowaniu nowego życia społecznego, zamiast chęci poznania nowego dla siebie kraju i jego odrębnych warunków życia, zamiast zbliżenia się do lepszych sił miejscowych, p. Maksimowicza w obawie o swoje bezpieczeństwo uciekł sromotnie z Warszawy i zamknął się na cztery zamki w Zegrzu, wówczas, gdy rozwój wypadków wymagał ciągle jego obecności w Warszawie. Stąd zupełna dezorganizacja — anarchia, brak zupełny bezpieczeństwa publicznego. Nożowcy, złodzieje i rabusie zbierają obfite żniwo.

Za to tam, gdzie upatruje jakąś politykę, rzekome bezpieczeństwo wolności polskiej, tam p. Maksimowicz daje odczuć cały ogrom swojej władzy. Świeżo bowiem popełnił nowe bezprawie, skazując na kary pieniężne lub na areszt obywateli, którzy według oświadczeń strażników ziemskich zbierali podpisy osób solidaryzujących się ze znanym memoriałem 350. Jest to już wprost gwałt, dokonywany na spokojnych obywatelach kraju, tembardziej rażący, że ukaz 18 lutego upoważnił do składania wszelkiego rodzaju memoriałów, dążących do udoskonalenia ustroju państwowego i polepszenia bytu społecznego. To, co car uznał za pożądane, to p. Maksimowicz potępia i karze. Dziwna zaprawdę anarchia rządowa.

Kiedyś ten sam p. Maksimowicz wraz ze swym dyrektorem Jaczewskim, będą musieli wytłumaczyć się przed „Dumą“ ze swych postępów, bo że znajdują się nawet i bez Polaków uczciwi posłowie rosyjscy, którzy o to ministra spraw wewnętrznych zainterpelują, o tem nie wątpię.

Nie wyczerpałem przedmiotu, przytoczyłem tylko najbardziej charakterystyczne fakty, aby czytelnik zrozumiał, co warte są zapewnienia naszych panów z arystokracji i plutokracji o przychylności nowego generała gubernatora dla naszego kraju.

WASZ.

Maurycy Maeterlinck.

## FRAGMENTY.

I.

W ciemnej grocie go związała,  
Znak skreśliła na zaworze,  
Dnia jasności zapomniała,  
A klucz złoty upadł w morze.

Przeczekala całe lato:  
Siedem lat czekała w mroku,  
Pielgrzym tędy szedł co roku.

Przeczekala czas jesieni,  
A jej włosy czekające  
Słońce sobie przypomniały.

Pelzły długo skroś kamieni,  
Odmalowały złote słońce,  
Oświeciły sobą skały.

I znów idzie pielgrzym drogą,  
Nie rozumie tych promieni,  
Długo ku nim patrzy z trwogą.

Myśli, że to światło wieszczce,  
Że to żywe złote zdroje,  
Że to piór anielskich roje,  
I obraca się raz jeszcze...

II.

Zapaliliście pochodnie,  
— Och, to słońce wśród ogrodu! —  
Zapaliliście pochodnie,  
Słońce się przez szpary kładnie,  
Och, otwórzcie drzwi ogrodu!

— Od drzwi klucze się zgubiły  
Trzeba czekać, trzeba czekać,

Spadły z wieży gdzieś z pod nieba —  
Trzeba czekać, trzeba czekać,  
Na dzień przyszłe czekać trzeba...

Przyszłe dni nam drzwi otworzą.  
W borze skryły się zawory  
Dookoła gorzą bory,  
To umarłych liści zorzą  
Osypane progi gorzą.

— Przyszłe dni się umęczyły,  
Przyszłe dni strach chwytają niemy,  
Przyszłe dni nie mają siły,  
W drodze zejda do mogiły  
I my z niemi tu zginiemy.

III.

Matko, słyszysz, Ona wzywa?  
Matko, niosą wieść ku tobie...  
Córko, daj mi dłoń obie,  
Córko, okręt w dal odpływa...

Matko, baczmy w tej godzinie...  
Córko, na nich czeka morze...  
Matko, co nam grozić może?  
Córko, on już wnet odpłynie...

Matko, już ją czuję błądą...  
Córko, on w zatoce stoi...  
Matko, stuka do podwoi...  
Córko, to są ci co jadą.

Matko, ktoś tu wszedł w świetlicę...  
Córko, podniósł już kotwicę.  
Matko, Ona ma ci ciszę...  
Córko, ja przechodniów słyszę.

Matko, ona gwiazdy zbiera!...  
Córko, żagle w cień się kłonią...  
Matko, w okno puka dłońią!  
Córko, ktoś je snadź otwiera.

Matko, ciemno już na świecie...  
Córko, on już płynie w pędzie.  
Matko, ja ją słyszę wszędzie...  
Córko, o kim mówisz przecie?

IV.

Trzy siostry chciały umrzeć wczas,  
Włożyły wianków złote kwiecie  
I szukać śmierci szły po świecie.

Poszły, gdzie szumił stary las:  
„O, lesie, lesie — śmierć nam daj,  
Weź naszych wianków złoty maj!“

A stary las uśmiechnął się  
I w swych dwunastu pocałunkach  
Dał im obaczyć przyszłe dni.

Trzy siostry chciały umrzeć wczas,  
Morza szukały przez trzy lata,  
Znalazły je na skraju świata.

„O, morze, morze, śmierć nam daj  
Weź naszych wianków złoty maj!“

A morze szlochem wody gnie...  
I w swoich trzystu pocałunkach  
Dało im ujrzeć przeszłe dni.

Trzy siostry chciały umrzeć wczas,  
Miasta szukały na wyraju,  
Znalazły je w dalekim kraju.

„O, miasto, miasto, śmierć nam daj,  
Weź naszych wianków złoty maj!“

A miasto bram swych zważy cię,  
Okryło je pocałunkami,  
Gdzie ich dzisiejszy krył się dzień.

Przeł. BRONISŁAWA OSTROWSKA

Warszawa, 21 i 22 sierpnia.

(Wrażenia przejeźdnego.)

Nie byłem w Warszawie przez 5 blisko miesięcy, będąc zmuszonym przez opiekuńczy rząd do przejażdżki po „szerszej ojczyźnie“ w kwietniu b. r. Nie jestem Warszawiakiem, a więc patrzę zawsze na kochaną Warszawę okiem obcego, które podobno więcej dostrzega, niż oko stałego jej mieszkańca.

Zgiełk, łoskot, zamieszanie i tłok, jak zwykle po przybyciu rannego pociągu nadwiślańskiej kolei; w paru punktach dworca podobne do ojczyźnego symbolu niedźwiedzia figury piechurów, wspartych ociężałe o karabiny, dowodzą niespokojnych czasów.

Przed dworcem rewirów i stójków nie klną tak strasznie i nie krzyczą jak dawniej do „dryndziarzy“ (woźnice). Widać jakaś troska, czy niepokój odbierają zwykłą fantazyę tym najniższym pacholkom absolutyzmu carskiego.

Im dalej się wjeżdża w miasto, a raczej w jego dzielnicę żydowską, widać, że mieszkańcy wyznania możeszowego są w jakimś anormalnym usposobieniu; coraz też częściej spotyka się niedźwiedziowatych piechurów, przy każdym stójkowym stoi po dwóch takich obrońców, a przy panu „lawirowym“ (rewirów) aż pięciu, wszystko to jednak zdaleka od siebie rozstawione, ażeby czasem ewentualna bomba „bojowców“ nie zepsuła całego szlachetnego towarzystwa. W postaciach stojących znać pewien przestrach i odczuwa się w tych ogłupiałych twarzach, że stoją z duszą na ramieniu. Chodnikami przelewają się gęste tłumy żydowskiej ludności, w obliczach których łatwo rozpoznać, że czegoś oczekują i spodziewają się. Czego oni u dyabła wyglądają i na co oczekują?

Wjeżdżamy w dzielnicę środkowe Warszawy, w dzielnicę nowe, świeżo zabudowane.

Tu wszystko normalne, możnaby mniemać, że to r. 1895 a nie 1905. Posterunków wojskowych prawie nie widać, tylko tłumy na chodnikach rzadsze, niż dawniej bywały. Marszałkowska, Chmielna, i jestem już w tymczasowym kresu podróży w hotelu, i tu rzecz się wyjaśnia po pierwszych słowach rozmowy z numerowym. „Oni tam na Nalewkach czekają i wyglądają, proszę pana, na zapowiedziany przez socjalistów na dzisiaj strajk powszechny, taki wielki, jakiego jeszcze nie było. Oni, panie, myślą, że polski naród nigdy nie zmądrzeje i na rozkaz i pogroźkę dwóch lub trzech młokosów lub oberwańców staną fabryki, tramwaje. Oni się panie myślą, nasze ludzie już dosyć mają tych strajków“.

Po chwili przebrany wychodzę z hotelu i wsiałam do dorożki. Dryndziarz chowa z flegmą czytany „Gońca“ i wioząc mnie, odpowiada, że „już od wczoraj ony socjaliści chom awanturę zmachliwać, ale nie zmachliują, bośwa już przecież zmądrzeli“.

— Dziś rano jakim proszę pana wyjeżdżał z podwórza, podeszło ci trzech takich smarkulów, co jeszcze psiakrew, za przeproszeniem łaski pana, włoska na pysku nima i powiada: „dorożkarzu do domu, sztrek wielki o prawa ludu roboczego w tej ony dumie“. A ty smyku, pódziesz precz po dobroci, czy chcesz biczyskiem? — i poszli, proszę pana; z nimi tylko z góry“.

Tu westchnął mój interlokutor i dodał: „pewnie, że ony złodzieje kacapy skrzywdziły nas najbardziej, ale czyż pomszcze się nad nimi, jak dzieckom jeść nie dam, gdy nie zarobię, proszę łaski pana“.

Tak widać mówi lud warszawski...

Znajomi i koledzy witają mnie radośnie, interpelując o stosunki w Rosyi.

Czytam proklamacyę sobotnią P. P. S., która z właściwym sobie szumein, rozmachem dynamitowych frazesów powiada: „Rząd dał łapówkę naszej szlachcie i burżuazji. Towarzysze! oni mają prawa głosu i stanowienia o swym i naszym losie, a my nie! Towarzysze! od poniedziałku zrana staną wszystkie fabryki, koleje, tramwaje, dorożki, zamkną się wszystkie sklepy i zakłady. Na ulicę Towarzysze! na ulicę!“

Biedna P. P. S. zaczyna błagować na oba końce, bo w początku powiada, że nasza szlachta i burżuazya dostała łapówkę od rządu w postaci wyborów, a tymczasem prawdą jest, że nic nie dostała. W końcu zaś zapowiada, że Warszawa cała stanie od poniedziałku od rana, a tymczasem to już koło południa, a Warszawa idzie dzięki Bogu...

Zaczynamy dręczyć telefon i dowiadujemy się, że w drukarniach wszędzie praca idzie. „Lilpop“ idzie i rozpędził delegacyę „bojowców“. „Wulkan“, Rohn i Zieliński, „Borman i Szwede“, większe garbarnie i masa mniejszych zakładów przemysłowych i fabryk idzie, dzielnie się opierając pogroźkom zbrojnych band agitatorów. Sklepy wszędzie otwarte. Znow telefon... dzyń... dzyń... źle, kolej nadwiślańska stanęła „proszę o szczęgół“... „Banda jakaś, napadły na salę telegraficzną, porozbiła na szczątki aparaty telegraficzne, telefoniczne i sygnałowe na nadwiślańskim dworcu na Pradze, przy tem za Wawrem i na obwodowej kolei wysadzono w powietrze kawałek toru“.

Acha, więc to taki sposób ochoczo i karnie stanęła kolej „na rozkaz“ (!?) P. P. S.

Na ulicach wojska przybywa; coraz liczniejsze i gęstsze oddziały zaczynają krążyć w rozmaite strony, zachowując się w dzielnicach robotniczych, a szcze-

gólniej żydowskich bardziej wyzywająco w stosunku do przechodniów. Na Granicznej rewiduje jakiś bohaterski oficer wespół z rewirówym przechodniów przy pomocy silnego patrolu pieszych i konnych żołnierzy; rewiduje brutalnie z jakąś dziwną zajadłością, poszukując rewolwerów, noży i proklamacyi. Na Lesznie orenburski kozak wjeżdża na chodnik i rozpędza nachajką 5 czy 6 dysputujących robotników.

Wracam do śródmieścia: tu ciż sami moskale bardzo skromni, spacerują jednak obecnie znacznie gęściej. Większość fabryk do zmroku nie stanęła, tu i ówdzie stanęła na chwilę robotnicy, ale po naradzie ze sobą z powrotem puścili w ruch maszyny, ustawivszy własne posterunki robotnicze przed fabrykami dla zabezpieczenia się przed nieproszonymi gośćmi.

Na przedmieściach poczynają krążyć gromadki strajkujących i polecają w ostrej formie zamykać sklepy, czemu się polscy kupcy dość śmiało i ostro sprzeciwiają przy pomocy chętnie biorącej ich stronę publiki.

Noc się zbliża i szarym mglistym płaszczem zakrywa miasto. Wichryczynie muszą z natury i z toku rzeczy zawiesić swą działalność. Co nam przyniesie jutro?

Wstaję o 5 rano i idę przed fabrykę „Lilpopa“. Robotnicy liczniej szymi gromadkami zbierają się w okolicznych dzielnicach i potem nadszedłszy pewnym krokiem, wchodzą do zabudowań fabrycznych. Po drodze zaczepiają ich snujący się w małych gromadkach po 2, po 3, agitatorzy i członkowie bojowej partyi namawiają, a na nieposłusznych, idących do pracy, miotają przekleństwa i straszne pogroźki. Jedni robotnicy przechodzą z zimną krwią koło wymyślających, ale nie wszyscy, oto słyhać zgiełk na rogu ulicy i po chwili widać 2 umykających bojowców, na których plecy w ucieczce spadają gęsto kije z rąk dwóch ślusarzy, o bardzo rozumnym wyrazie i determinacyi na twarzy. Gromadki śpieszących do pracy sympatyzują widać z ślusarzami, gdyż słyhać często krzyki „huź go, huź“, „dobrze im tak“. Po chwili widać jak pozostałe dwójki bojowców cofają się szybko z obrębu energicznego protestu, wyrażonego w obronie wolności pracy.

Ranek godzina 8; jadę tramwajem na Wole, gdzie podobno mniejsze garbarnie stoją; na chodnikach widać robotników spokojnie idących do domów. To agitatorzy, przy współdziałaniu elementów, szukających zamętu i umiejących z niego korzystać, przemogli chwilowo spokojną robotniczą warstwę.

Jesteśmy już koło „Syreny“; na szynach tramwaju stoi gromadka ludzi (około 15 osób), przeważnie wyrostki. Dwóch żandarmów, siedzących na przedniej ławce wagonu, a dodanych na Chłodnej jako straż bezpieczeństwa, zeskakuje i wraca szybko ku miastu. Gromadka zatrzymuje wagon i brutalnie nakazuje pasażerom wysiadać.

Wśród rozkazujących widać charakterystyczne typy łobuzeryi podmiejskiej. Ktoś z pasażerów czyni to niechętnie i wolno; jeden z niedorostków z owej gromadki, wyciągniętym z rękawa nożem robi wiele mówiący ruch. Zaczynają przewracać tramwaj, ale ciężki. Nadbiega pewien żydek z butelką nafty. Przy okrzykach „hura“ oblewają nieszczęsny wagon naftą i podpalają. Przy zaimprovizowanem ognisku zbiera się tłum, zachowujący się bardzo chłodno wobec wykonywania wyroku na „opornym“ wagonie. Jedzie konny patrol złożony z kozaków, wyrostki „bojowej organizacyi“ pierzchają w jednej chwili, tłum na wezwanie rozchodzi się wolno, patrząc z niechęcią na tych krwawych przedstawicieli władzy.

Wracam do miasta. Wszędzie spokojnie. Dworzec nadwiślański zalany wojskiem; urzędnicy Moskale z ogłupiałymi minami chodzą tu i tam.

— Po co my strajkujemy? pyta się pan — powiada domnie po rosyjsku drożnik — albo ja wiem. Rozbiły telegraf, kazały stać, to i stoimy...

Moskal nie umie sobie zdać z niczego sprawy.

Po południu zbieram informacje. Fabryki prawie wszystkie w ruchu. Około godziny 12 bandy uzbrojonych oberwańców wstrzymały drukarnie, zerwały porzucili robotę niechętnie i ociągając się. Na Lesznie padły 3 strzały do patrolu. Na Franciszkańskiej postrzelono stójkowego.

Czyżby P. P. S., nie mogąc wywołać strajku, pragnęła drażnieniem i tymi bezcelowymi napadami doprowadzić Moskale do rzezi bezbronno tłumy. Kto wie?

Z uczuciem przygnębienia i bolesnego smutku opuszczam Warszawę. Odźwierny na dworcu kolei Wiedeńskiej woła dźwięcznie: „do Berlina, Aleksandrowa, drugi dzwonek!“ Jak mi rodzinnej mowy dźwięk w tem miejscu mile wpada w ucho, gdzie go od tak dawna po raz pierwszy słyse.

I to nam dały nie bomby, nie rewolwery, nie strajki, nie głód i nędza mas robotniczych.

SYMBOL.

Warszawa, 24 sierpnia.

(Złodziejstwo w teatrach).

(Z tą korespondencyą porównać trzeba notatkę w wiadomościach bieżących w numerze wczorajszym. Red.)

Polityka rusyfikacyjna oddała na pastwę urzędni-

kom rosyjskim i teatry polskie. Na czele teatrów po gen. Iwanowie postawiono urzędnika teatrów z Petersburga p. Herszelmana, który wkrótce po przybyciu, aby nie być w niczem krępowanym, sprowadził na wiceprezesa swego szwagierka, kontrolora na jednej z dróg żelaznych. Obadwaj ci panowie, nie mający nie tylko o sztuce i piśmiennictwie dramatycznym polskim, ale o sztuce w ogóle żadnego pojęcia, zaczęli rządzić naszymi teatrami, a rządy ich do jednego tylko skierowane były — aby jak najwięcej zarobić.

Bez ceremonii więc p. Herszelman każe sobie za wszystko i to dobrze płacić. Po parę razy wyjeżdża za granicę niby to dla angażowania Włochów i asygnuje sobie na to tysiące rubli.

O takiej gospodarce rabunkowej, jaka się dziś prowadzi w teatrach, nikt pojęcia niema.

Gdy za czasów Czertkowa, ówczesny prezes teatrów gen. Iwanow (mówiąc nawiasem człowiek uczciwy, lecz kiepski administrator) wykazał długów na przeszło sto tysięcy rubli, powstałych w szeregu lat, w części skutkiem niepopłaconych rachunków za różne dostawy i przebudówki, które prowadził w sposób rujnujący budowniczy p. Jakunin, (bo nawet budownicy teatralny musiał być Rosyanin) wtedy stał się krzyk i wyznaczono komisję, a rezultatem było to, że miasto dało 150.000 rubli na zapłacenie wszelkich długów.

Pomimo, że fakt ten miał miejsce zaledwie przed dwoma laty, rabunkowe gospodarstwo p. Herszelmana doprowadziło do tego, że artyści już od maja nie otrzymali pensyi pomimo, że we wszystkich teatrach dochody są więcej niż średnie.

Aby usprawiedliwić wiele niepotrzebnych wydatków, w gmachu teatralnym prowadzą się ciągle roboty. Jakies przybudówki, przeróbki itp., które kosztują tysiące rubli a nikomu na nic się nie przydają. Aby sobie ułatwić możność „nażytsia“, p. Herszelman traktuje z iedną ze spółek zagranicznych o zaciągnięciu pożyczki 350.000 r. Gdy to przyjdzie do skutku, dopiero będzie można maczać rączki.

Kiedyż wreszcie położony będzie kres tym łajdactwom!

X.

Warszawa, d. 24 sierpnia.

Stan obłężenia? — Fiasko strajku także na prowincyi. — Fantazyę warszawskiej agencji telegraficznej.

Dowiaduję się ze źródła zazwyczaj dobrze poinformowanego, że ogłoszenie stanu obłężenia w Warszawie jest kwestyą dni najbliższych. Koła poważne uważają ten krok rządu za zbyt cenny i dla sprawy publicznej za wiele szkodliwy. Utrzymanie spokoju w Warszawie zgółta aż tak radykalnych nie wymaga środków. Wypadki dni ostatnich wskazują, że socjaliści tracą grunt pod nogami, że jeżeli co w Warszawie jeszcze zagraża, to bandy pobytowych złodziei i nożowców, z którymi doskonale mogłaby się zatrzeć sama policya, gdyby była mniej tchórzliwa, nie czatowała jedynie na łapówki i nie trzymała ze złodziejami i nożowcami spółki.

Socjaliści bez nożowców nie są wcale silni i społeczeństwo polskie da sobie z nimi radę. Rząd to zresztą dobrze rozumie i jeżeli zamierza istotnie wprowadzić stan obłężenia, to nie tyle dla zaprowadzenia w Warszawie spokoju, ile jako dobry środek zapobiegawczy na wypadek mobilizacyi i w przewidywaniu wyborów do Dumy państwowej.

Przyjazd do Warszawy senatora Postowskiego związany jest ze sprawą znanego protestu 350.

Dziś w Warszawie zupełny spokój. Wprawdzie socyal-demokraci nawoływali do przedłużenia strajku, ale już nie znaleźli posłuchu. Przywódcy tego odłamu socjalistów mają pretensyę do swych kamratów z P. P. S. za przerwanie bezrobocia, co uważają wprost za zdradę wspólnej sprawy. To też podwórza fabryczne były wczoraj popołudniu i dziś rano świadkami ostrych starć pomiędzy stronnikami obu koteryj. Także robotnicy polskiej p. soc. uważali, że zarząd ich ośmieszył przez zbyt wczesne przerwanie z takim hałasem zapowiadanego strajku i w wielu fabrykach publicznie darli paczki kartek z wezwaniem do pracy — co im zresztą nie przeszkodziło stawać do roboty. Zatem mamy na razie spokój — oczywiście przed burzą.

Próba strajku powszechnego zrobiła kompletne fiasko nie tylko w Warszawie, lecz i we wszystkich ogniskach przemysłu na prowincyi. Białostok pracował, jak nigdy nic. W Łodzi, skąd mam informacje możliwie najdokładniejsze, ruch uliczny nie uległ przez oba dni strajku żadnej zmianie, zaś fabryki pracowały wprawdzie częściowo, ale wszystkie. Z niektórych fabryk np. Birk'a wypędzano rewolwerzystów kijami, zupełnie jak w Warszawie. Zatem alarmujące wiadomości pism pruskich o niebywałych rozmiarach strajku nie mają żadnej podstawy i należy szukać źródła tych sensacyj w stwierdzonych tylokrotnie sympatjach różnych Błatów do ru-chawki socjalistycznej u nas, no i w znanych požądaniach sfer berlińskich. Są to rzeczy zresztą bardzo naturalne. Ale ubolewać należy, że także pisma nasze w Galicyi dały się wziąć na lep sensacyj.

STARY.

Masło deserowe

z pierwszych dworów jak J. O. Ks. Sapiehy oraz JWP. Jordanowej i w. in. oraz słynne kuchenne mazurskie tłuste, topne i wydatne poleca po cenach najniższych

handel JOZEFA FIGWERA ul. Chorażczyzna 1. 12 8049 oraz w filii ul. Podlewskiego 1. 7.

## Nowa serya niezadowolonych.

Wiedeń, 25 sierpnia.

(A) Upaństwowienie kolei Północnej liczy wielu przeciwników. Do tego obozu należy także część większa urzędników owej drogi żelaznej.

Jeden z wielu ogłosił w dzisiejszej „Zeit“ artykuł, oświetlający jasno przyczyny niezadowolenia.

Tkwia one w lepszym wyposażeniu materyalnym urzędników kolei Północnej w porównaniu z poborami urzędników kolei państwowych. Pensje są prawie te same. Lecz zarząd kolei Północnej płaci w grudniu każdego roku urzędnikom remuneration. Wynosi ona co najmniej połowę pensji miesięcznej. Jest to datka w zasadzie dobrowolny. Na podstawie ciągłości nabral przecież znamion stałego dochodu. Dalej, zarząd kolei Północnej płaci za wszystkich urzędników podatek pensyjny i podatek dochodowy. Rząd okazuje tę szczodrość tylko wobec najniższych kategorii urzędniczych. Wreszcie urzędnicy kolei Północnej korzystają z prawa bezpłatnego przewozu po wszystkich liniach produktów spożywczych i towarów, przeznaczonych na użytek codzienny. Jest to korzyść znaczna dla budżetu niższych urzędników, zwłaszcza rozmieszczonych wzdłuż toru na pomniejszych stacjach. Państwo daje urzędnikom taryfę obniżoną, lecz płacić każe.

Będą to zatem straty dotykające i dotkliwe.

Nadto urzędnicy kolei Północnej, podzieleni na inne rangi i płatni inaczej, niż urzędnicy kolei państwowych, żywią inne, dalej idące obawy. Państwo, kupując drogę, musi szanować prawa nabyte przez personal urzędniczy. Niejasności przecież, punkty sporne, różnice może państwo interpretować na korzyść własną. Na kolei Północnej służą jeszcze i tacy urzędnicy, którzy nie posiadają prawa do emerytury, bo nie należą do funduszu pensyjnego. Urzędnikom tej kategorii, przeniesionym w stan spoczynku, zarząd płaci emeryturę z łaski, lecz tylko na trzy lata. Po trzech latach odnawia znowu na trzy lata. Czy rząd nie wyrzuci na bruk owych weteranów?

Takich kwestyj spornych i obaw o przyszłość jest mnóstwo.

Od siebie dodamy, że stronnictwa parlamentarne, pragnące szczerze upaństwowienia kolei Północnej, powinny zawczasu uspokoić urzędników owej drogi na punkcie zabezpieczenia ich pretensyj materyalnych. Ciało urzędnicze poszczególnej drogi, choćby bardzo liczne, nie może wprawdzie przeszkodzić ostatecznie upaństwowieniu tej ostatniej. Może przecież dzięki stosunkom w krajach, przez które kolej Północna biegnie, rozwinać agitację przeciwko upaństwowieniu. Ta agitacja może przybrać płaszczyk narodowo-niemiecki lub zasłaniać się troską o interesy gmin, dotykających toru kolei Północnej. Owym gminom grozi istotnie ubytek w dochodach skutkiem upaństwowienia.

Przedsmak takiej agitacji mieliśmy na wiosnę 1903 r. Wówczas podsycono ją z najbliższego otoczenia ministra dr. Wittka. Urzędnicy z obawy strat materyalnych jątrzyliby jeszcze zacięciem. Trzeba ich zatem uspokoić jak najprędzej zapewnieniem, że Rada państwa zabezpieczy przyszłość urzędników kolei Północnej naszymi rękami.

## Wystawa powszechna w Leodium.

### IV. Szkolnictwo belgijskie.

Jakkolwiek Belgia pod względem terytorjalnym, posiadając niespełna 30 tysięcy kilometrów kwadratowych ogólnej powierzchni, zajmuje jedno z ostatnich miejsc pomiędzy państwami europejskimi, to wszakże, dzięki swemu bogactwu przyrodzonemu i najgęstszejemu ze wszystkich państw zaludnieniu, wynoszącemu ogółem około 7½ miliona, t. j. do 250 ludzi na 1 kilometr kwadratowy, przewyższa ona ogromnym rozwojem wielu gałęzi przemysłu nie jedno z wielkich mocarstw europejskich, do czego w znacznej mierze musiało przyczynić się racjonalnie pojęte i na szeroką skalę rozwinięte szkolnictwo krajowe, jak o tem świadczą bardzo bogaty i interesujący dział ten wystawy w sekcji belgijskiej, od którego zdaje się najwłaściwiej jest rozpocząć nasze sprawozdanie.

Oddział pierwszy objaśnia wychowanie dziecka i nauczanie początkowe, w których przebiega myśl pedagogiczna: „szkoła dla życia“. — W pierwszej sali zostały zebrane dokumenty, dotyczące organizacji i wyników nauczania początkowego w Belgii podczas 75-letniego niezależnego jej bytu politycznego. Druga sala zawiera dane o seminariach nauczycielskich, które objaśniają, w jakim zakresie zakłady te przygotowują kandydatów i kandydatki do zawodu nauczycielskiego, odpowiednio do potrzeb ekonomicznych i socjalnych kraju. W trzeciej sali rozpoznaje się nowe systemy będące już w użyciu nauczania w belgijskich ogródkach dziecięcych, szkołach początkowych i kursach dla dorosłych z tendencją zawodową (zorganizowanych w 1869 r.).

W czwartej sali są zebrane dokumenty dla rozpoznania organizacji, rozwoju i wyników prac szkolnych. Ogródków dziecięcych liczy Belgia przeszło tysiąc i co najmniej 100 tysięcy uczęszczających do nich dzieci, w początkowych szkołach zajmuje się około 12 tysięcy nauczycieli, a uczy się przeszło 600 tysięcy młodzieży, ilość zaś uczni na kursach dla dorosłych wynosi około 70 tysięcy, seminarij wreszcie nauczycielskich męskich i żeńskich znajduje się około 50, co najmniej z 2.500 uczniami i uczenicami.

Wszystko to uwieńcza lista licznych dyplomów uznania i nagród, przyznanych rządowi belgijskiemu na 18-tu wystawach międzynarodowych powszechnych i krajowych od 1873—1904 r., za nauczanie początkowe.

Oddział drugi obejmuje nauczanie średnie: gdzie administracja centralna informuje o prawach, postanowieniach, regulach, wykładach, programach, sprawozdaniach i t. p. — Następnie szkoły wyższego rzędu, t. zw. atenea królewskie (rządowe) i kolegia (prywatne) gminne (zarządzane, lub pozostające pod opieką gmin), posiadające po 2 oddziały, z których jeden („scientific“) z kierunkiem klasycznym, a drugi („littéraire“) z kierunkiem realnym z przeważnem uwzględnieniem języków nowożytnych, przedstawiły tu prace swych uczni. Dalej normalne szkoły średnie, t. j. niższego rzędu, męskie i żeńskie, jako przygotowujące bezpośrednio więcej do życia, a będące albo rządowemi, albo gminnemi, albo pod opieką tylko gmin, przedstawiły też prace swych uczni. — Ateneów i kolegiów liczy Belgia 35 z 7½ tysiącami uczni, normalnych szkół średnich dla chłopców — około 90 co najmniej z 15-ma tysiącami uczni, dla dziewcząt zaś — około 40 z 8-ma tysiącami uczenic.

Wreszcie w pośród mnóstwa prywatnych wystawców tego działu, przedstawiających metody nauczania,

powierzchni skrawka, przyczem są najróżnorodniejszej wielkości. Nie trzeba być wielkim bakteriologiem, ażeby na tem się poznać. Niech kolega zobaczy.

Usuwa się, a ona przykłada oko do okularu, przyczem głowy ich spotkały się, Czuł na skroni swej muśnięcie jej włosów, czuł ich zapach. Piersiami oparła się lekko o jego ramię.

— Tak, tak, rzeczywiście. Okazuje się, że strasznie jeszcze mało mam doświadczenia. Bez pomocy pańskiej nie dałabym sobie rady... Tak, tak, widzę doskonale...

Mówi spokojnie, naturalnie, głos jej nie drży, nie zdradza najmniejszego wzruszenia. Opiera się o niego obojętnie, jak o rzecz, o przedmiot martwy. Zajęta jest wyłącznie sprawami swego preparatu, nie przypuszcza bynajmniej, przez myśl jej nie przychodzi, ażeby osobą swoją mogła wywołać w koledze jakie inne uczucia prócz zwykłej życzliwości. Zapewne, okazuje mu od pierwszych dni poznania się tu większą może sympatję, niż innym, ale jest to poprostu wynikiem najbliższego sąsiedztwa przy stole, przy którym przypadek posadził ich razem, pozatem jest tam trochę wdzięczności za wskazówki, jakie jej w zakresie specjalnych badań udziela. Najmniejszego śladu sympatyj innych, tej ciepłej, rzewnej skłonności kobiety do wybranego... Skądże znowu. — Śladu cienia, najdrobniejszych pozorów!

Panna Jadwiga podsuwa mu inne preparaty do obejrzenia, on je ogląda długo w milczeniu, korzysta ze sposobności, ażeby nie mówić, bo w najwyższym skupieniu całej swej istoty, w całym napięciu wszystkiej woli swojej załatwia ze sobą surowy obrachunek i przedsiębierze szereg niezmiernie ważnych postanowień.

podręczniki, mapy, przyrządy fizyczne i t. p. do nauki służące, zasługuje tu jeszcze na wzmiankę przedstawiona metoda nauczania nowoczesnej szkoły sztuk z externatem, internatem, kursem nauczania przez korespondencję z naukami filozoficznymi i przygotowaniem do wszelkich egzaminów i konkursów uniwersyteckich („Ecole Moderne Philotechnique“, Bruxelles, 29 rue de Joncker et 24, rue Jean-Stas).

Oddział trzeci zajmuje nauczanie wyższe, gdzie administracja centralna za pomocą wykresów i tablic cyfrowych wykazuje postępy od 1830 r. w dziedzinie nauczania wyższego. Następnie wielkie tablice ścienne przedstawiają interesujące dane cyfrowe w uczeniu na uniwersytetach belgijskich studentów z większości państw na całej kuli ziemskiej w latach 1890—1900. Cztery uniwersytety belgijskie, a mianowicie w Brukseli w połączeniu z politechniką, w Leodium w połączeniu ze szkołami politechniczną, górniczą, technologii mechanicznej i elektrotechniczną, w Gant w połączeniu ze szkołami politechniczną, inżynierską z architektoniczną i w Louvain w połączeniu z technicznymi szkołami specjalnymi, są w ten sposób reprezentowane na wystawie, że widzi się ich działalność, rozwój i wysoką wartość nauczania, w połączeniu z wystawieniem wybitnych prac wychowawców i wyników osobistych badań profesorów, obok przedstawienia licznych tablic graficznych i widoków stereoskopowych i zwyczajnych fotograficznych zakładów, z ich audytoriami, laboratoriami, muzeami i t. p. Cztery powyższe uniwersytety liczą około 6 tysięcy studentów, przyczem tylko uniwersytet w Louvain (katolicki) posiada, prócz zwykłych 4 fakultetów, także wydział teologiczny. Naukowe stopnie uniwersyteckie otrzymuje się w Belgii po zdaniu egzaminu przed rządową centralną komisją, złożoną z profesorów różnych uniwersytetów.

Oddział czwarty zajmuje specjalne nauczanie artystyczne, gdzie królewska akademja sztuk pięknych wystawia przedmioty, tyjące się nauki malarstwa i rzeźbiarstwa.

Oddział piąty stanowi specjalne nauczanie rolnicze, gdzie zapomocą tablic, fotografii, diagramów, szematów, przyrządów, podręczników i t. p., zostały przedstawione organizacje i metody nauczania następujących szkół: 9-ciu rolniczych, 3 rolniczo-gospodarskich, 2 ogrodniczych, 1 weterynaryjnej, 1 piwowarskiej i 1 państwowej centralnej praktycznej szkoły kowalskiej („Ecole centrale pratique de maréchalerie de l'Etat“, Bruxelles, 22, rue du Bateau).

Szósty dział obejmuje nauczanie przemysłowe i handlowe, gdzie Stowarzyszenie dla nauczania zawodowego garbarstwa przedstawiło przedmioty, dotyczące samego Stowarzyszenia i nauczania, podczas gdy ministerstwo przemysłu i robót zorganizowało ciekawą całość nauczania przemysłowego, zawodowego, handlowego i gospodarskiego w dwóch działach, dla chłopców i dla dziewcząt, a mianowicie ze szkół dla chłopców są przedstawione: 1 szkoła sztuk i rzemiosł, 6 szkół wyższych handlowych, 1 wyższa szkoła tkacka, 58 szkół przemysłowych, 25 kursów przemysłowych i rysunków zawodowych, 5 szkół St.-Luc, 15 kursów naukowych i handlowych, 53 szkół i kursów zawodowych, obejmujących wyrób broni, roboty biżuterijne i snycerskie, czynności fryzjerskie, szewstwo, obróbka żelaza i drzewa, mechanika precyzyjna (zegarmistrzostwo i elektrotechnika), stolarstwo, rybołówstwo, malarstwo, wyroby ołowiane, introligatorstwo, pozłotnictwo, krawiectwo, tapicerstwo, taktwo, drukarstwo, garbarstwo, koszykarstwo i inne jeszcze; następnie 15 zakładów terminatorskich dla obróbki kamieni i marmu-

Przedewszystkiem wymyśla sobie za dziki kaprys krwi.

— Anima vilis — bydlę!

Dalej rozważa stan swój obecny i możliwe następstwa w przyszłości.

— Bo gdyby to nawet było uczucie trwalsze, głębsze, szczerze, gdyby przerobić się miało w prawdziwą miłość? Hehe, co to jest miłość? Jakie są jej znamiona charakterystyczne?... Ścisłe biorąc, jest to taki stopień pożądania, na którym człowiekowi wydaje się, iż nigdy się ono nie wyczerpie i dlatego pragnie życie swoje na zawsze związać z życiem osoby kochanej. Zakochani przysięgają sobie miłość na zawsze, na wieczność, na śmierć. Dlatego mężczyzna zaślepiony pożądaniem poddaje dobrowolnie kark pod jarzmo obowiązków rodzinnych na całe życie, dlatego z zaparciem się siebie zaprzepaszcza indywidualność swoją w stadle małżeńskim z pierwszą lepszą samiecą, dlatego nie aż najlekkoomyślniej łączy osobę swoją z istotą marną, kompromitując tem najfatalniej cały swój los, całą swoją istotność. Takie jest drakońskie prawo instynktu...

I czuje, że z Jadwigą pragnąłby iść ręką w rękę przez wieczność, że ją pożąda na zawsze — a więc kocha. Kocha w niej nie tylko piękne ciało, kocha w niej wszystko: wdzięk, inteligencję, dobroć, głos, chciałby jej słuchać, chciałby ją mieć przy sobie... wiecznie...

Ogarnia go dziwnie miękkie, ciepłe rozrzwinięcie, — Kocham — wyszeptala dusza w tajemnicy.

(C. d. n.)

9

TADEUSZ JAROSZYŃSKI.

MIASTO.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy)

Stojąca na stole butelka z balsamem kanadyjskim wydziela silną, drażniącą woń benzolu i gorzkich migdałów, słyszy cykanie mikrotomów i bulkotanie sterylizatora, a oprócz tego najdokładniej odróżnia uderzenia serca Jadwigi. Pograża się w niemą, cichą kontemplację zmysłową i chciałaby trwać wieki w tym nastroju!

— No cóż, panie doktorze!

Spostrzega, że automatycznym kręcieniem podniósł mikroskop i obrazu wcale nie widzi. Nastawia go odpowiednio. Teraz dopiero jest w stanie przyrzeć się krytycznie — wrócił znowu jakby żal do dziewczyny tej, jakby niechęć, złość, a zatem zdolność do orientowania się w sytuacji na chłodno.

Preparat do najszcześliwszych nie należy. Tomasz stara się to podznaczyć ze złośliwym naciskiem, jakby chciał powiedzieć: Po co się bierzesz, moja piękna, do nie swoich rzeczy.

— A no nic — cedzi cierpko i twardo. Kolega osad barwnikowy bierze za drobnostrój. To się często przytrafia. — Mówiłem, że fuksynę trzeba koniecznie rozcieńczać w wodzie destylowanej, inaczej po kilku dniach osadza się i barwi nierówno... Ale to wszystko jedno... phi... Zresztą punkciki te tkwia na

Koszule białe i kolorowe,  
Krawaty, Rękawiczki — poleca —

Zdzisław Zdanowicz w Krakowie  
Sławkowska 3

rów, 37 zakładów terminatorskich dla nauki tkactwa i 5 towarzystw dawnych wychowawców szkół przemysłowych; ze szkół zaś dla dziewcząt wzięły udział: 26 szkół zawodowych, 13 szkół zawodowo-gospodarskich, 2 zakłady terminatorskie dla haftowania i 282 szkoły i klasy gospodarskie; oprócz tego wzięły tu udział 2 wyższe zakłady naukowe dla piwowarstwa i gorzelnictwa i wydawcy podręczników, dotyczących nauczania zawodowego.

Oddzielną jeszcze grupę w t. zw. pałacu kobiety („palais de la femme“), stanowi na wystawie nauczanie praktyczne, gdzie administracja gminna w Leodium przedstawiła metody nauczania, prace uczeni, wzory i wykazy dotyczące żeńskich szkół początkowych, średnich zawodowych i wyższego instytutu dla pańien. Następnie 28 szkół gospodarskich gminnych i prywatnych, przedstawia obrazowo gotowanie, pranie, prasowanie i naprawę (łatanie); 7 szkół gospodarsko-zawodowych, w których do poprzednio wykazanych czynności, dodane są jeszcze krój, szycie ubrania i bielizny; 18 szkół tylko zawodowych z ostatnio zaznaczonymi czynnościami; 4 szkoły koronkarskie, 1 szkoła wyszywania (haftu), 2 szkoły koszykarskie, 1 wyższa szkoła kroju i szycia, 1 szkoła zawodowa królewskiego instytutu głuchoniemych i ociemniałych w Brukseli i 2 domy różnych robót.

W tejże grupie zostały wystawione drogocenne koronki, wyszywania, skóry artystyczne, oryginalne kolekcje kostiumów miniaturowych, przedstawiających mody damskie z kilku ubiegłych wieków i serya lalek, przedstawiających historyę kostiumów. Następnie bardzo liczne instytucje ekonomiczne i dobroczynne uwidoczniły tu zapomocą tablic statystycznych, fotografii i innych dokumentów, ustrój i rozwój swój.

Wreszcie nadzwyczaj zajmująco przedstawiają się różnorodne prace ręczne kobiet, wykonywane tu wobec zwiędzającej wystawy publiczności, jak najróżnorodniejsze koronki, wyszywania zwyczajne i artystyczne złotem i jedwabiem, kwiaty sztuczne i pióra fantazyjne, skóry wytłaczane i farbowane, malowanie na porcelanie i jedwabiu, pieczenie słomy na kapelusze, wypalanie na drzewie itp.

W grupie przemysłu chemicznego została przedstawiona praktyczna szkoła farmacji w Leodium, za pomocą preparatów, modeli, tablic i danych, dotyczących organizacji i użyteczności tego zakładu.

W grupie myślistwa spotyka się znowu z leodyjską szkołą zawodową wyrobu broni, a w grupie armii — szkołą pyrotechniczną w Anvers, wyroby której są stosowane w armii belgijskiej; szkołę kadetów w Namur z programem szkoły średniej wyższego rzędu (rezerwowana dla synów oficerów); szkołę wychowawców armii w Alost, szkołę normalną gimnastyki i fechtunku w Etterbeek, w której przedstawiane są reguły i kursy, przyrządy do pomiarów ciała, wyniki statystyczne metod starych i nowych poparte dowodami fotograficznymi, ubrania do gimnastyki i fechtunku itp., oraz jazdy konnej z kursem kowalstwa w Ypres, przedstawiającej główne systemy kucia koni, wykładane w szkole.

Z powyższego występu szkolnictwa belgijskiego na wystawie w Leodium poznaje się nadzwyczajny rozwój i wszechstronne rozszerzenie nauczania, mogące posłużyć za przykład do naśladowania dla niejednej narodowości, nawet dla tak pyszałkowatych, co do doskonałości swego nauczania, Niemców.

S. M.

## Wiadomości polityczne.

### MIEDZY PRZYJACIÓŁMI.

Nasz korespondent wiedeński (A) pisze:

Piątkowy „Fremdenblatt“ poranny przyniósł ilustrację do trójprzymierza. Gustaw Doré albo nasz Andriolli nie zdołali wywołać większego efektu.

Dnia 27 lipca prezes Izby poselskiej parlamentu włoskiego poświęcił wspomnienie zmarłemu koledze, Socciemu. W tym wspomnieniu podkreślił, że Socci podczas kampanii 1866 r. „walczył razem z Garibaldiem w górach naszego Trentina“.

Trentino czyli Tyrol południowy należy do Austrii. Rządowi austro-węgierskiemu nie mogło być obojętnem, iż prezes Izby poselskiej włoskiej na posiedzeniu publicznym w przemowie oficjalnej i zaprotokołowanej nazwał prowincję austriacką „naszym“ krajem. Cóż więc uczynił?

O tem opowiada dzisiaj „Fremdenblatt“.

Austro-węgierski minister spraw zagranicznych za pośrednictwem ambasadora na dworze włoskim zażądał wyjaśnień od gabinetu w Rzymie. Włoski minister spraw zagranicznych rozmówił się z prezesem Izby poselskiej. Ten odparł, że jego przemówienie dalekiem było od tendencji irredentystycznych. Rozumie przecież wybornie, że to przemówienie nie mogło odezwać się echem miłym dla Austro-Węgier. Po tem wyjaśnieniu prezesa Izby poselskiej minister Tittoni dał ambasadorowi Austro-Węgier zapewnienia zadawalające.

Tyle „Fremdenblatt“.

Czy sprawa się na tem kończy? Może! Jeżeli jednak nota powyższa w „Fremdenblacie“ pojawiła się bez zezwolenia i bez wiadomości Tittoniego? W takim razie pojawią się dalsze następstwa. Sfery patryotyczne włoskie będą zarzucały ministrowi, że zbyt daleko

się posunął w przeprosinach rządu Austro-Węgierskiego i przez to dotknął boleśnie uczuć narodowych Włochów Italii zjednoczonej i Włochów „niewyzwolonych“. Stanowisko Tittoniego skutkiem agitacji, podjętej z racy owego zatargu, może się zachwiać bardzo poważnie.

Wszystko to odsłania wewnętrzną próżnię trójprzymierza, nie opartego na wspólnych interesach. Jest to kombinacja dynastyczna. Interesy narodowe po stronie włoskiej są sprzeczne z interesami Austro-Węgier.

### Z ROSYI.

#### Rada narodowa.

Pewien dygnitarz udzielił „Rusi“ kilku informacji o sprawach związanych z Radą narodową. Według jego słów przypuszczać należy, że w Radzie narodowej na porządku dziennym przedewszystkiem postawione zostaną sprawy wolności prasy, zebrań i osobistości. Nie ulega również wątpliwości, że przedstawiciele narodu będą się starali o likwidację spraw, związanych z wojną obecną. Co się zaś tyczy reformy bytu włościańskiego i żydowskiego, oraz zmian w ustawie ziemskiej i miejskiej, to dla rozstrzygnięcia tych spraw potrzeba będzie dłuższego czasu i w ten sposób, wbrew doniesieniom dzienników, nie mogą one być przedmiotem obrad w najbliższej przyszłości.

„Błędna jest także wiadomość, że zebrania ludności i zjazdy wyborców zaczną się już w połowie września. Ułożyć listy wyborców, zwłaszcza w zapadłych kątach prowincjonalnych, nie jest tak łatwym, jak się na pozór wydawać może. Jestem przekonany — mówi dygnitarz — że zjazdy i zebrania zaczną się najwcześniej w październiku, a ukończone będą w końcu listopada“.

W „Now. Wrem.“ czytamy: „Specjalna komisja, utworzona z wyższych działaczy państwowych pod przewodnictwem hr. Solskiego, celem rozpatrzenia przepisów dodatkowych do prawa o Radzie narodowej, rozpoczyna swe zajęcia w połowie sierpnia. Przedewszystkiem komisja rozpatrywać będzie kwestję wyborów z Królestwa Polskiego, obwodów uralskiego i turgajskiego, oraz gubernii i obwodów syberyjskich, general-gubernatorstw stepowego i turkestańskiego i namiestnictwa kaukaskiego, a także od obcoziemców koczujących. Ogólna liczba członków Rady narodowej z tych obwodów i gubernii nie będzie przewyższała 140 osób, tym sposobem Rada narodowa będzie posiadała przedstawicieli z całej Rosyi w liczbie około 550 osób. Za materiały do opracowania kwestyi wyborców na kresach służyć będą komisji zebrane przez ministerium spraw wewnętrznych obszernie prace statystyczne ze szczegółowym opisem miejscowych zwyczajów wyborczych.“

„Przy rozstrzygnięciu kwestyi wprowadzenia w życie ustawy o wyborach do Rady narodowej, specjalna komisja przygotowuje szczegółowe wskazówki, jak będą dokonywane wybory, zarówno powiatowe jak gubernialne i miejskie. Dla wskazania najwłaściwszego systemu rozrządzenia przez Radę narodową budżetu państwa i budżetów ministerjalnych, właściwe zarządy nadesłały komisji swoje uwagi. Wobec tych, ogromnie trudnych i skomplikowanych prac, ukończenia zajęć specjalnej komisji spodziewać się można najwcześniej w drugiej połowie października. W tym też czasie otwarte zostaną prawdopodobnie pierwsze zebrania wyborcze dla balotowania kandydatów do Rady narodowej“.

#### Amnestya.

„Ruś“ dowiaduje się, że amnestya, która ma być wkrótce ogłoszona, dotyczyć będzie bardzo niewielu osób, przeważnie skazanych w drodze administracyjnej, i wcale nie będzie dotyczyła osób, skazanych na mocy wyroku sądu. Wielu działaczom społecznym, którzy zmuszeni są obecnie mieszkać zagranicą, będzie dozwolony powrót do Rosyi. Akt o amnestyi ma być ogłoszony za kilka dni, skoro tylko zgromadzone zostaną wszystkie dane o liczbie i miejscu zesłania osób, na które rozciąga się amnestya.

#### Tolerancya.

Dzienniki petersburskie dowiadują się, że komisja hr. Ignatiewa przygotowała już program swoich prac w sprawie tolerancyi religijnej. Program obejmuje 14 punktów, których rozstrzygnięcie uznano za niezbędne do spełnienia poleceń najwyższego manifestu z d. 30 kwietnia.

Oto są owe punkty: 1. O wolności przechodzenia z jednego wyznania chrześcijańskiego na inne, z określeniem przytem wyznania dzieci, w razie, gdy każde z małżonków jest innego wyznania. 2. O wyznaniu dzieci z małżeństw mieszanych prawosławnych z innowiercami. 3. O przyznaniu zakładom dobroczynnym odszcwieńców i ich domom modlitwy praw osób prawnych. 4. O budowie i odnawianiu domów modlitwy staroobrzędowców i sekciarzy. 5. O publicznem okazywaniu odszcwieństwa. 6. O prawach duchowieństwa sekciarskiego. 7. O bractwach kościelnych innych wyznań. 8. O przyjmowaniu nowicyuszów do klasztorów rzymsko-katolickich. 9. O porządku mianowania duchowieństwa mahometańskiego. 10. O uwolnieniu od poboru wojskowego niektórych osób, należących do tego duchowieństwa. 11. O porządku otwierania mahometańskich szkół duchownych. 12. O utworzeniu nowych okręgowych zarządów duchownych dla Kirgizów. 13. O religijnem wychowaniu podrzutek w rodzinach innowierczych. 14. O zarządzie duchownym lamaitów.

Sprawą żydowską komisya zajmie się zaraz po wznowieniu swoich czynności, co ma nastąpić w październiku.

## W ciągu układów.

Z końcem trzeciego tygodnia konferencji nastąpił więc znów symptomatyczny wybuch odśrodkowej rosyjskiej zgnilizny. Petersburg wysłał do Portsmouth człowieka bezsprzecznie najzdolniejszego, znanego ze swego antagonizmu do skrajnej partii wojennej, z pełnomocnictwem rzekomo nieograniczonym, a bądź co bądź dalej idącym, niż przywieźli delegaci japońscy. Charakterystyczna różnica, jaka się zaznaczyła między Rosyanami a Japończykami w Portsmouth, polega na tem, że tamci puszczając wodze nieposkromionej gadatliwości, usiłowali zbałamucić przedewszystkiem publiczną opinię — tak na punkcie aktualnej sytuacji wojennej, jak na punkcie praw międzynarodowych — ci zaś trzymali się silnie, tem silniej, że milcząc, starej angielskiej zasady:

„uczciwość jest najlepszą polityką“.

Cały świat ucywilizowany przyznaje, iż warunki japońskie są i były od początku nietylko słusne, ale umiarkowane. Od tych warunków pełnomocnicy mikada nie odstąpili; jeżeli napotkali opór drugiej strony, zawieszali nad danym artykułem dyskusję. Dopiero, gdy się przekonali, że Rosya jest zdecydowana odrzucić te warunki, które rząd japoński od bitwy pod Mukdenem ogłaszał jako esencyonalne — że więc w dzisiejszych pertraktacjach nie jest szczerą, nie chodzi jej o pokój trwały, lecz o zawieszenie broni na tak długo, dopóki by nie zdołała wznowić wojny z lepszymi widokami powodzenia — wtedy dopiero japońscy dyplomaci zmienili taktykę.

Całkiem niespodziewanie przestali zaliczać do warunków esencyonalnych te, które w artykułach X i XI ograniczają na przyszłość siły morskie Rosyi na Wschodzie i oddają Japończykom internowane w portach neutralnych okręty.

Co więcej, dali do poznania, że, jeżeli Rosya zgodzi się na pewne wypłaty, które będzie można upozorować jak się jej podoba, bez potrzeby nazywania ich zwrotem kosztów, to i kwestję Sachalinu będzie niezawodnie można załatwić w jakiś sposób kompromisowy. Tu już Japończycy zaszli w ustępstwach do ostatnich granic: krok jeden dalej — wyszliby z konferencji, nie jako zwycięzcy, tylko jako zwyciężeni i w oczach cywilizowanego świata upokorzeni, stawieni na dawnym poziomie azyatyckiego państewka, z którym się nie traktuje, jakby się traktowało z któremkolwiek, nawet drugorzędnym mocarstwem europejskim.

Był to z ich strony krok taktyczny równie śmiały jak mądry. Wiedząc, że Rosya na żadne wypłaty, jakkolwiek upozorowane, się nie zgodzi, że więc układy spełzną na niczem, złożyli w ten sposób

#### odpowiedzialność na Rosję,

obrócili w niwec wszystkie zabiegi Wittego, które miały właśnie na celu efekt przeciwny. Tem się tłumaczy, że Witte skłaniał się w początku bieżącego tygodnia do wzięcia, by tak powiedzieć, Japończyków za słowo — że onegdaj korespondent „Timesa“ dowiedział się od sekretarza japońskiej delegacji, Sato, o możliwości pokoju — że korespondent „Morning Post“ doniósł wczoraj, iż jest przekonany o blizkiem podpisaniu traktatu.

I trzeba znów szczególnego fatum carskiej Rosyi, żeby w takiej chwili sytuację opanowały petersburskie stosunki koteryjne! Przeciw Wittemu, jako bardzo możliwemu tryumfatorowi i co za tem idzie... kanclerzowi caratu, występuje aktualny minister spraw zagranicznych, Lamsdorff, skoalizowany w tym celu z partją wojskową! Rosya nie wypłaci Japończykom ani jednego rubla pod jakim bądź pozorem, nie odstąpi ani jednego metra kwadratowego ziemi rosyjskiej... bo nie można dopuścić do tego, ażeby Witte wrócił do Petersburgu z podpisanym pokojem.

Mówi się więc tem głośniejszo o gotowości wojsk mandzurskich do natychmiastowej akcji,

cytuje się telegraficzne zapowiedzi przyszłych zwycięstw wysyłane z Mandzuryi przez Liniewiczza i jego generałów, wyczekujących niecierpliwie... pokoju, pozujących dziś na bohaterów, gdyby tylko dano im szansę, nie chcących rzecz jasna wracać do Rosyi bez tego przynajmniej oroku, że niezawodnie ich zwycięstwa na polach bitwy zostały udaremnione przez tchórzliwą dyplomację...

Tymczasem wojenny korespondent „Timesa“ podaje obszerny i bardzo szczegółowy wykaz sił zbrojnych, jakimi Liniewicz może obecnie rozporządzać w Mandzuryi i Korei — przychodzi do wniosku, że

**siły rosyjskie wynoszą około 500 do 550.000 wojska.**

Czy kolej syberyjska wytrzyma ogromny natłok pociągów Chnikowa i jakie liczby wojsk mogą co miesiąc dojść na front, jeżeli wojna się przeciągnie, nie podobna dziś przesądzać. Bądź jak bądź, rosyjskie ministerstwo wojny obliczało przed paru miesiącami, że Japończycy stawią na front do 600.000 żołnierzy, że więc tyłu koniecznie mieć musi Liniewicz.

W związku z tem warto przypomnieć, że w petersburskim ministerstwie wojny nastąpiły od bitwy mukdeńskiej doniosłe zmiany i że nowi ludzie nad Nową



**MAKS MENKES** Lwów  
optyk i mechanik

Jagiellońska 3  
(koło Kasy Oszcz.)

poleca swój nowo założony  
Skład przyborów optycznych  
i mechanicznych  
w najlepszej jakości po najprzystęp-  
niejszych cenach.



**WARSTAT REPARACYJNY.**  
Urządzenie dzwonek elektrycz-  
nych, telefonów i gromochronów.  
Listowne zlecenia załatwia się bez-  
zwłocznie 5731

i w Mandżurii pragną niewątpliwie dać się poznać z jaknajlepszej strony. W początku lipca car mianował w. ks. Mikołaja prezesem nowej rady państwowej obrony, której członkami są generałowie Grodekow, Kostyrko, Słuczewskij, Hasenkampf i Myłow. Zreorganizowano ministerstwo wojny, na czele jego stawiono generała Redigera, szefem generalnego sztabu jest generał Palicyń, poprzednio szef sztabu inspektora kawalerii. Tenże będzie miał daleko większą władzę, niż jego poprzednicy, bezpośredni przystęp do cara i miejsce w „sowiecie gosudarstwienniej oborony“.

Ale, podczas gdy Rosya obliczała wojska japońskie w Mandżurii i Korei na najmniej 600.000, rząd tokijski poszedł już dalej. Tokijski korespondent „Timesa“, mający przystęp do informacyjnych źródeł najwyższych, doniósł niedawno, że

**marszałek Ojama ma milion wojska w polu** i że nie ma pod tym względem ani wątpliwości ani tajemnicy. A więc naczeiny wódz rosyjski, rwący się do akcji z takim zapałem, ma przeciw sobie siły, jakich nigdy przed nim nie miał Kuropatkin.

Pozostaje do powiedzenia coś o rzekomych kłopotach finansowych japońskiego rządu. Oddajemy tu głos redakcyi londyńskiego „Daily Telegraphu“, pisma, które ma w Anglii najwyraźniejszą tendycję zupełnej neutralności. „Co Rosyę utrwaliło w decyzji dalszej wojny — czytamy w naczelnym artykule — to zdumiewające wyobrażenie, że Japonia jest już prawie u końca środków i w porównaniu z Rosyą, znajduje się w rozpaczliwych trudnościach finansowych. Jest to i najmniej uzasadniona i zarazem najgłębiej wkorzeniona iluzja — jedna z wielu w Rosyi. Myślą tam, że Japonia zbankrutuje, jeśli nie otrzyma indemnizacji. Wszystkie fakty świadczą wprost przeciwnie. Rosya mogłaby łatwo otrzymać pieniądze na zapłacenie indemnizacji; lecz na prowadzenie dalszej wojny znajduje wszystkie banki zamknięte. Nie udało się jej ostatnia pożyczka wewnętrzna: starała się o 200 milionów — otrzymać może zaledwie 20! Tymczasem wszystkie dotychczasowe pożyczki wewnętrzne Japonii zostały podpisane bezzwłocznie w trójnasób i w czwórnasób, a o pożyczki zagraniczne nie może być żadnej trudności“.

Dziś popołudniu zbiorą się pełnomocnicy w Portsmouth na posiedzenie, które odroczyli w zeszłą środę. Pozostają do odczytania i podpisania cztery protokoły z ośmiu — następnie przyjdą znów pod dyskusję warunki „krytyczne“. Japończycy atoli zamierzają, jeśli nie dziś, to w pierwszych dniach przyszłego tygodnia, stawić nieodwołalne ultimatum.

#### SZACUNKU DLA PRACY!

„Kraj nasz za mało uprzemysłowiony!“ lub „Jesteśmy narodem biednym!“ — oto zdania, które słyszmy codziennie wymawiane w formie skargi, albo uniewinniania się. Lecz mało komu z nas przychodzi na myśl, że ubóstwo nasze i nieuprzemysłowienie kraju ma źródło swe w wrodzonej nam niechęci do pracy, jeżeli praca ta nie jest umysłową.

Praca fizyczna, praca na polu przemysłowym uważaną jest u nas dotychczas jako coś niższego od tamtej.

— Zostaniesz szewcem lub stolarzem — grozi ojciec synowi, któremu nie szczególnie powodzi się w szkole gimnazjalnej.

— Będziesz musiała zostać szwaczką lub sprzedawczą! — szepnie z bolem matka, której ubóstwo nie pozwala na kształcenie szkolne córki.

Jako — a więc tylko nieuki lub niedołągi życiowe mają być w kraju naszym przemysłowcami? A więc tylko te biedne, sponiewierane nędzą i złym losem istoty mają być dźwignią naszą i niezależnieniem od wpływów obcych. A to co zdolne, rzutkie, samodzielne zasada się do stołów urzędniczych, przy których często myśl lotna się wypacza, siła twórcza nie wybiega poza nużący zakres zajęć biurowych, a człowiek stawia się manekinem.

W szkołach naszych średnich mamy znaczny procent młodzieży, której uzdolnienie do nauki nie odpowiada wymaganiom stawianym przez gimnazyja.

— To nieuki! leniwy! niech idą na szewców, a miejsca ich zajmą chłopcy z góry przewidziani na urzędników.

Zdaje się jakby zadaniem średnich szkół naszych było dostarczanie tylko urzędników i oficerów z pominięciem wszelkich zawodów praktycznych, a do szkół przemysłowych, uważanych za coś niższego i posiadających mniej praw, zmuszone są udawać się tylko jednostki, które wymaganiom gimnazyjum z jakichkolwiek bądź powodów poddać nie mogły.

A jednak dziwne! Ci z góry już zasądzeni chłopcy okazują się często w dłuższej rozmowie wcale sprytnymi jednostkami; znaczny procent z nich orientuje się łatwiej w każdej sytuacji życiowej od tych „pilnych“ — wielu z nich wykazuje zdolności kupieckie, inni znani są swym kolegom jako zręczni wykonawcy ładnych drobniaków pełnych oryginalnej pomysłowości.

— On ma rozum do wszystkiego, tylko nie do książki! — mówi się wzgardliwie o takim chłopcu, a ten sponiewierany złem słowem zamyka się w sobie, porzuca wyrobione przez siebie przedmioty i wstydy się tego, że okazał zdolności do szycia, strugania lub sadzenia roślin.

A jednak były to jego zdolności naturalne, wcale

nie gorsze od tych filologicznych lub matematycznych tak wysoko u nas cenionych. Dlaczego tym dzieciom, które natura uposażyła nie gorzej, lecz tylko inaczej, odmawiamy wszelkiego talentu.

Są to często chłopcy wprost genialni, a wychowywani w ciasnej lub nieodpowiedniej dla siebie sferze, wtłoczeni w miejsce niewłaściwe, najczęściej się marnują.

Na przeszkodzie stają brak odpowiednich przemysłowych szkół i dziwny, nieledwie barbarzyński wstyd pracy ręcznej.

Lada urzędnik lub nauczyciel, nie odznaczający się bynajmniej zdolnościami w swym zawodzie, uważa się za coś wyższego od inteligentnego rzemieślnika. Lekarz bez pacjentów, adwokat bez klienteli patrzy z góry na przemysłowca, który własnym pomysłem wprowadzonym w życie zawdzięcza swe istnienie i powodzenie.

— Gimnazyści lekceważą nas na każdym kroku — opowiada z goryczą młody uczeń Szkoły przemysłowej, który w kierunku snycerstwa okazuje niepospolite zdolności.

I jakże dziwić się temu, jeżeli władze same stawiają szkoły przemysłowe znacznie niżej od szkół gimnazjalnych, pozbawiając młodzież tę prawa do służby jednorocznej. Rezultat taki, że wobec tej nieznannej wśród innych społeczeństw wzdrygi dla pracy fizycznej, wszystkie lepsze jednostki pchają się na urzędy, a przemysłowi nie poświęcają się dobrowolnie mający zamiłowanie do pracy mechanicznej, lecz po większej części skończone nieuki lub biedaki skartłowaciele od pierwszego zarania życia.

Jest u nas dziwny wstyd pracy! W zasadzie godzimy się wszyscy na to, że praca uszlachetnia, lecz w rzeczywistości postępujemy tak, jakby nam ona miała przynieść hańbę.

Praca ręczna, to dobre dla Amerykanina, Anglika, Francuza lub Niemca, ale u nas — to jeszcze nie uchodzi...

To też zdaje się, jakoby wszystkie stany i wszystkie sfery sprzysięgły się na okazywanie swej wzdrygi dla pracy.

Jedenastoletni chłopczyna, przybyły z innej części Ojczyzny naszej, dostał w podarku etażerkę na książki i uszczęśliwiony pięknym nabytkiem, zamysłał go natychmiast przenieść do swego mieszkania.

— Nie możesz — słyszy z boku uwagę — bo gdyby cię w drodze spotkał który z twych nauczycieli, dostałbyś surową naganę za nieuszanowanie mundurka szkolnego.

Chłopczyna spogląda zdumionemi oczyma na ofiarodawcę, bo wychowany w innych zupełnie warunkach, nie może, pojąć dlaczego niesienie większego przedmiotu, który wyglądem swym nie potrzebuje razić niczyjego poczucia estetycznego, ma być shańbieniem gimnazjalnego mundurka.

Powracająca z targu żona rzemieślnika oddaje garnuszek ze śmietaną spotkanemu na drodze swej synowi, uczniowi II klasy gimnazjalnej. Dostrzega to gospodarz jego klasy i następnego dnia spotykają chłopaka ostre wyrzuty za niewłaściwe zachowanie się.

Postępowa, jak na tutejsze stosunki, i rozumna nauczycielka poszła w towarzystwie znajomej, przybyłej z pod innego zaboru do tutejszego „Zakładu dla ociemniałych“, aby zakupić mały kufereczek podróżny, który poleciła dostawić do swego mieszkania.

— Dlaczegoż czekać na dostawę, bierzmy go same, toż nie przekracza wagi 5 kilo, — odzywa się nieobeznana z naszymi stosunkami nowo przybyła.

— To nie wypada — odpowiada jej tamta — byłabym ośmieszoną w oczach mych znajomych i uczennic, gdyby mnie spotkano z takim pakunkiem na ulicy.

— To ja go sama zaniósę pani do domu i zobacz pani, że nic przez to nie utracę ani z szacunku ani z dotychczasowej wartości.

— Nie mam odwagi! jeszcze nie mam odwagi! — szepce łamiąca się sama w sobie lwowianka i oddaje kufereczek posłańcowi.

Młoda nauczycielka, wysłana za granicę na koszt kraju, oglądała się w sklepie nadaremnie za posłańcem, któryby jej kilka zakupionych przedmiotów szkolnych przeniósł do jej mieszkania. Obecne przy tem jej koleżanka Niemki uważając ją za bardzo słabą fizycznie i niezdolną zaniósł jej te przedmioty same do domu, mimo, że każda z nich była już dostatecznie obciążoną. Ani się nawet nie poznały na tego rodzaju dobrym tonie, któryby nie pozwalał samej iść się pracy.

Matka czterech dorosłych córek posyła jedyną służącą z książkami za najmłodszą, uczącą się jeszcze córką. Sama zapracowuje się przez ten czas w domu, lecz próżności jej schlebia to, że córka jej ma coś w rodzaju panny służącej.

Ówdzie panienki z ubogiej rodziny zmuszone są same prasować bieliznę, lecz czynią to zasłaniając wpiery wychodzące na ganek okno kuchenki, aby przypadkiem nie zobaczył ktoś ich pracowitości. Bo praca, to hańba — u nas! Zirytowana obywatelka siedzi na bruku z czterema córkami, które przyjęłyby chętnie jakieś zajęcie „odpowiednie“. Gotowe już zostać nauczycielkami, lecz ponieważ niema funduszu na kształcenie się, a uczciwymi szwaczkami lub sprzedawczkami w jakim porządnym sklepie nie wypada im być, więc rozpisują dookoła błagalne listy „po prośbie“, a żywiąc się skąpo suchym chlebem i odziewając kolejno jednym

plaszczem, czekają cierpliwie na śmierć zamożnej ciotki, która ani myśli umierać.

Wdowa po lekarzu, kobieta zdrowa, czynna, zjada do reszty mały kapitalik odziedziczony po mężu, a syn jedyny zamęcza się lekcjami i nie może iść drogą przez siebie upatrzoną, bo mu matka przypomina, że na wychowanie jego strwońka grozi ostatni.

Panie nasze, pozwalające posyłać za sobą do domu drobne sprawuneczki załatwione po sklepach, są u nas zjawiskiem codziennym.

— Toż chłopiec ten używanym bywa zawsze do posyłek — tłumaczyła się taka pani komuś drugiemu, czyniącemu jej roztropną uwagę. Prawda, lecz chłopiec ów mógłby czas ten zużyć o wiele korzystniej, spełnić jakąś pracę wydajniejszą, zamiast się niepotrzebnie włóczyć po ulicy.

Dzieci naszych nie przyzwyczajamy do pracy, ani do szacunku dla niej. W sąsiednich Niemczech spotykamy w porannych godzinach co parę kroków dostatnio i czysto ubrane dzieci, które niosą w koszykach bułki lub w dzbanuszkach mleko do domu. Wszelkiego rodzaju drobne sprawunki bywają załatwiane przez dzieci, tak samo, jak dziecko samo sobie czyści ubranie i obuwie.

W ten sposób wychowywane dziecko nabywa samodzielności, a nadto uczy się szacunku dla pracy.

U nas wyręczamy się zawsze służbą, w dodatku mało udoimną, dzięki czemu rodziny nasze potrzebują więcej służby, niż rodziny francuskie i niemieckie, gdzie nietylko nikt się pracy nie wstydy, lecz gdzie dzięki przyzwyczajeniu do niej za młodu, wydajność pracy każdej jednostki jest o wiele większą, niżli w nas.

Stosunki w kraju naszym muszą być z gruntu zmienione.

Zawody praktyczne powinny uzyskać równe prawa obywatelskie, jak i praca umysłowa, lecz potrzeba, aby im się poświęcała młodzież zdolna i aby szkoły przemysłowe większe posiadały przywileje.

H. S.

## Wiadomości bieżące.

— **Zgromadzenia i posiedzenia.** W niedzielę d. 27 bm. odbędzie się o godz. 3 popołudniu zgromadzenie współpracowników handlowych w lokalu „Gwiazdy“ przy ul. Franciszkańskiej l. 7.

Przy sposobności pozwolimy sobie na jedną uwagę. Oto na afisze, zapraszające na zgromadzenie wystosowane w imieniu „Wydziału Stowarzyszenia współpracowników handlowych dla Galicyi“. Owóż to jest brzydki błąd językowy. Po polsku powinno być: „w Galicyi“, albo „na Galicyę“, jeżeli chodzi o oddział jakiejś większej organizacji, który powołany jest do działalności na gruncie galicyjskim.

— **Popisowi z r. 1906,** którzy nie ukończyli szkół średnich, a tem samem nie uzyskali prawa jednorocznej służby, mogą je osiągnąć przez zdanie egzaminu kwalifikacyjnego najpóźniej w miesiącu lutym 1906. Do powyższego egzaminu rozpoczyna się od 1-go września 1905 r. kurs przygotowawczy w urzędowo konces. szkole wojskowo-przygotowawczej St. Dobrowolskiego (Lwów, Podlewskiego 9).

W sprawozdaniach rocznych tej szkoły wykazanych jest dotąd 109 aprobowanych frekwentantów. Rezultaty te, nie osiągnięte dotąd przez żaden podobny zakład, świadczą najwymowniej o racjonalnej metodzie nauczania i wydajnej pracy kierownika szkoły.

— **Teatry; Teatr miejski:**

W sobotę 26 b. m.: pierwsze przedstawienie operetki po powrocie z Krakowa (wznowienie) po raz 1-szy „Szytygar“, operetka w 3 aktach Karola Zellera (kompozytora „Ptasznika z Tyrolu“). W głównych rolach wystąpią pp: Młowska, Kasprończowa, Kliszewska, Czerwiński, Lelwicz, Malawski, Kratochwil, Kosiński, Paszkowski, Rzechński, Ruszczyk i inni.

W niedzielę 27 b. m. po cenach zniżonych: „Krakowiaci i Górale“ opera narodowa w 3 aktach Jana Nepomucena Kamińskiego, muzyka Karola Kurpińskiego.

W poniedziałek 28 b. m. po raz 2-gi (wznowienie). „Szytygar“, operetka w 3 aktach Karola Zellera (kompozytora „Ptasznika z Tyrolu“).

We wtorek 29 b. m.: Pierwsze przedstawienie dramatu — po raz pierwszy (nowość) „Moloch“ 4 epizody z życia napisał Władysław Zaleski.

W przedstawieniu biorą udział pp.: Rybicka, Leńska, Kozłowska, Wojnowska, Rotter, Węgrzynowa, Ogińska, Zielińska, Jankowska, Czapliska, Otrembowa, Sławińska, Kociukówna, Adwentowicz, Cimieliński, Hierowski, Wysocki, Kwiatkiewicz, Brzozowski, Węgrzyn, Nowacki i Czaki.

We środę d. 30 b. m. po raz 12-ty „Małżeństwo na żart“ („Die Juxheirat“), operetka w 3 aktach J. Bauera, muzyka Januszka Lehara.

We czwartek 31 b. m.: po raz 2-gi (nowość) „Moloch“, cztery epizody z życia napisał Władysław Zaleski.

W piątek 1-go września: po raz 3-ci „Szytygar“ operetka w 3 aktach Karola Zellera (kompozytora „Ptasznika z Tyrolu“).

— **Zapobieżenie drożyznie mięsa.** Gmina m. Wiednia wypełniła swą groźbę i z dniem 24 bm. (t. j. we czwartek) otwarto w Wiedniu pierwsze trzy miejskie stanowiska sprzedaży taniego mięsa celem zapobieżenia drożyznie spowodowanej przez wiedeńskich rzeźników. Powodzenie było nadzwyczajne: w jednej tylko z miejskich jatek na Brigittenau sprzedano zaraz w pierwszym dniu mięsa za 1500 koron, t. j. tyle, ile największy w Wiedniu wyrab mięsa w najlepszych dla siebie czasach nie zdołał dotąd nigdy przez jeden dzień sprzedać. Mięso miejskie tak rozchwytywano, że go wkrótce zabrakło, a skutek tego zarządzenia magistratu

Do nabycia u aptekarza

Marcina Sobla w Stryju.

Cena stoika Kremu Polonia 1 kor., Mydełko Polonia 50 h., Paczka zawierająca dwa stoiki Kremu Polonia i dwa mydełka Polonia franko do każdej miejscowości 3 kor. 50 h

Najsukuteczniejszy środek!

Do pielęgnowania skóry i upiększenia cery twarzy poleca się szczególnie

Krem Polonia

nieprześcignięty nieszkodliwy, szybko i pewnie działający środek przeciw piegom, pląmom wąrobianym, nerwowości twarzy i rąk. 7605

wiedeńskiego był doraźny: Oto zaraz w pierwszym dniu w okolicy owych trzech miejskich jatek rzeźnicy **zniżyli cenę mięsa do cen miejskich, czyli poniżej cen, jakie były przed podróżą mięsa.**

To nadzwyczajne powodzenie i ta skuteczność środka, jaki przeciw drożyznie mięsa obmyślił burmistrz m. Wiednia dr. Lueger, jest najlepszą wskazówką co należy we Lwowie w tej sprawie uczynić, mianowicie **tylko założenie miejskiej sprzedaży mięsa może zapobiedz drożyznie jego we Lwowie.** To niechaj sobie zapamięta publiczność narzekająca słusznie na zdzierstwo, uprawiane systematycznie względem niej przy sprzedaży mięsa — a już mniejsza o to, czy sprawcami tego zdzierstwa są rzeźnicy, czy hurtownicy, czy jedni i drudzy. Niechaj też publiczność lwowska umie należycie ocenić tych polityków miejskich, którzy zmuszeni wreszcie narzekaniami ogółu do obrad nad zapobieżeniem drożyznie, zamiast chwycić się środka, który leży tuż pod ręką i należy do zakresu działania gminy, wytaczają rzecz na pole wielkiej polityki i prawią o... otwarciu granicy na bydło. Jestto „dowcip“, przypominający jeden z najlepszych konceptów Imc pana Zagłoby, który królowi szwedzkiemu darował... Niderlandy.

Kwestya cel i otwarcia granicy nie należy do kompetencji gminy, a jeżeli w ratunku o takich środkach przeciw drożyznie mięsa się rozprawia, to znaczy, że się nic zrobić nie chce, a tylko się bałamuci publiczność pozorami, że się o tem radzi. Pan prezydent Michalski przed wyjazdem na urlop oświadczył energicznie, że w sprawie drożyzny mięsa będzie się powodował tylko względami na dobro publiczności. Niechże po powrocie dotrzymania tego przyrzeczenia i niech przystąpi do wprowadzenia w życie jedynego praktycznego środka, t. j. miejskiej sprzedaży mięsa, a niech nie dopuści, aby tej sprawie zgotowano los ankiety drożyznianej, która okazała się instytucją w obronie handlarzy a przeciw interesom ogółu, od trzech lat bowiem nic nie zrobiwszy sama, powstrzymuje tylko innych w zastosowaniu środków przeciw drożyznie.

— **Obawa zawleczenia cholery.** Z wiosną już ostrzegano przed grożącym od strony Rosyi niebezpieczeństwem zawleczenia cholery, a obecnie — zwłaszcza gdyby pokój zawarto i gdyby powracać zaczęły zakażone różnymi chorobami wojska w Mandżurji — niebezpieczeństwo to stałoby się jeszcze groźniejszym. Że zaś już teraz nie jest ono pozornym świadczym fakt, że w Kułmie w Prusach zachodnich wydarzyły się dwa wypadki cholery azjatyckiej, z tego jeden śmiertelny. Oba wypadki były pomiędzy flisakami rosyjskimi, którzy niewątpliwie zawlekli chorobę z Rosyi, a po drodze jedli jeszcze zielone ogórki i pili wodę wiślaną. Władze pruskie natychmiast internowały wszystkich flisaków z tej samej partji, a poczynione zarządzenia usuwają obawę przemienienia się tego odosobnionego wypadku w epidemję. Należałoby i u nas pomyśleć o odpowiednich środkach bezpieczeństwa, bo niebezpieczeństwo zawleczenia choroby z Rosyi u nas jest wcale nie mniejsze.

— **X międzynarodowy kongres antialkoholyczny w Budapeszcie** odbędzie się, jak wiadomo 11—16 września 1905.

Regulamin owego kongresu orzeka między innemi, że kongres ma na celu rozpatrzenie faktów, dotyczących alkoholizmu, omówienie środków, służących do jego zwalczania i w ten sposób przyspieszenie zwalczania alkoholizmu; zastrzega się najsurowszą neutralność polityczną i religijną w swobodnej wymianie zdań i poglądów. Zwolennicy umiarkowania i abstynenci dopuszczeni są na równych prawach. Udział członka w kongresie wynosi sześć koron. Każdy członek ma prawo do wszystkich druków kongresu i ma prawo do czynnego współdziałania w obradach. Delegaci rządów państw nie płacą udziału. Oprócz biletów dla członków wydawać się będą bilety dla słuchaczy w cenie dwóch koron. Te bilety nie dają jednak prawa czynnego udziału w obradach kongresu.

Oficyjalna wymiana zdań — na kongresie odbywać się będzie po francusku, angielsku i niemiecku.

Odbędzie się dziewięć posiedzeń publicznych kongresu. Obok kongresu urządzają rozmaite towarzystwa antyalkoholiczne lub sympatyzujące z celami kongresu zebrań wieczorne z odczytami. Na ostatniemu posiedzeniu rozstrzygnie kongres o czasie i miejscu następnego kongresu.

Równocześnie urządzona będzie wystawa antyalkoholowa, której celem będzie przedstawienie na podstawie danych statystycznych i naukowych, jakie spustoszenie sprowadza w ustroju człowieka alkohol.

Koszty kongresu nie wielkie, wynosić będą bowiem dla członków kongresu stanu średniego, mających niewygórowane wymagania, około sześciu kor. dziennie. Nauczycielom, studentom i robotnikom komitet ofiarowuje bezpłatnie mieszkanie, o ile będzie można zniżkę cen na obiady wspólne. Polakom interesującym się kongresem udziela wszelkich wyjaśnień pełnomocnik kongresu na Ziemię Polskie dr. Augustyn Wróblewski, Kraków, Sławkowska 24.

— **Dopuszczenie absolwentów wyż. szkół przemysłowych do matury.** Minister oświaty w celu ułatwienia dostępu do wyższych zakładów technicznych, nadał absolwentom wyższych szkół przemysłowych znaczne ulgi przy składaniu egzaminów dojrzałości w szkołach realnych. A mianowicie mający z języka wykładowego, geografji, historii, chemii, fizyki i rysunków ręcznych sto-

pień conajmniej dostateczny, zostaną uwolnieni od egzaminu z tych przedmiotów. W razie conajmniej dostatecznego wyniku egzaminów piśmiennych z matematyki, egzamin ustny ograniczać się ma jedynie do trygonometrii sferycznej. Podobne ulgi przyznano też absolwentom niektórych szkół innych, jak wyższej szkole tkackiej w Bernie i szkole elektrotechnicznej w Wiedniu.

— **„Ognisko“**, czasopismo dla (!!) spraw drukarskich i pokrewnych zawodów, wydało numer ozdobny a w podwójnej objętości z powodu trzydziestolecia „Związku austriackich stowarzyszeń drukarskich“. Numer odbity w dwu kolorach: czerwonym i czarnym, rozpoczyna wiersz okolicznościowy, otoczony smakowną winiętą drukarską, potem idą artykuły i notatki, jak: Program „Uroczystego poranku“, zapowiedzianego na jutro, niedzielę o 11-tej rano w sali ratuszowej, „Trzydziestolecie Ogniska“ przez p. Józefa Hudeca, „Po zecerach — maszyniści“, „Ruch w naszych stowarzyszeniach“, „Kronika“ i „Komunikaty Związku i Stowarzyszenia Ognisko“.

— **„Naukowe“ tusze.** Dwie młode ładne panienki przyniosły nam dziś do redakcji pisemne zażalenie, które niniejszem drukujemy w całości:

Dziwne rzeczy dzieją się we Lwowie — czytamy tam — Co krok może cię spotkać nowa przyjemność. Nawet w tak zacisznym miejscu, jak ogród botaniczny, nie jesteś bezpiecznym, bo kiedy siedzisz pod cieplarnią, obleje cię strumieniem zimnej wody. Podobne tusze powtarzają się już od trzech dni a poszkodzony nie może się nawet poskarżyć, bo „pan ogrodnik“ będzie w domu dopiero o 1, t. j. wtedy, gdy ogród zamknie ty. Nie mając innego wyjścia, na tej drodze zwracamy się do zarządu, z prośbą, aby nam oszczędził zimnych kąpielii“.

Prawdopodobnie są to jakieś „naukowe“ tusze, skoro się je urządza w ogrodzie botanicznym.

□ **Kroniczka krakowska.** Operetka lwowska wróciła już do Lwowa i dziś zaczyna śpiewać już we własnej siedzibie; może głosy będą nieco ochryple, gdyż Kraków nie zbyt dobrze wpływa pod tym względem. Z powodu niezbędnych poprawek w teatrze miejskim musiała operetka lwowska przenieść się do parku krakowskiego; przerobienie budynku kosztowało 8000 kor. Teatrzyk w parku krakowskim okazał się jednak bezką bez dna, zupełnie dosłownie, gdyż często kiedy był deszcz na dworze, był także i w garderobach, co niekoniecznie dobrze wpływało na zdrowie naszych artystów.

Pobyt w Krakowie trwał przeszło dwa miesiące; w czasie tym dano 67 przedstawień, w czem dziewięć nowości, powtarzanych najmniej dwa razy, reszta była wznowieniem. Nie zawahano się urządzić niespodzianki Krakowowi i dano kilka przedstawień operowych, które cieszyły się największym sukcesem. Dano „Halke“, „Żydówkę“, „Straszny dwór“. Niespodzianka była więc, niż miła, o czem świadczyło wielkie zadowolenie publiczności i głosy krytyki. Zajaśniała w całej pełni niestrudzona p. Kasprowiczowa, przypomniawszy p. Paszkowski. Największy jednak sukces zdobył p. Malawski, który śpiewał Jontka w „Halce“, Stefana w „Strasznym dworze“, Eleazara w „Żydówce“. Sumienna praca wyniosła ulubionego tenora lwowskiej operetki i zdobyła mu odrazu stanowisko.

Powodzenie mieli pozatem wszyscy artyści i na brak uznania skarżyć się nie mogą. Panie Kliszewka i Miłowska, pp. Lelewicz i Kliszewski i inni otrzymywali w nagrodę trudów uznanie całkowite.

Jest jednak smutna strona wyprawy Muzy lekkiej do Krakowa — oto — mimo wszystko deficyt kasowy wedle wieści, bardzo nawet pokaźny. Nie pomogła dobra ręka kierownika „wyprawy“, powodem było złe umieszczenie operetki, marna scenka, która nie pozwałała na żadne efekty dekoracyjne, kiepska akustyka która psuła wrażenie śpiewu i muzyki.

□ **Stanisławów.** (Kor. wł.) Wypożyczalnia książek na wielką skalę urządziła tutejsza księgarnia A. Standachera i Spki. Dotychczasowe stare i zużyte długoletniem używaniem dzieła zostały w zupełności wysortowane, a w ich miejsce weszły zupełnie nowe, ujęte w schludną i trwałą oprawę. Również i pod względem jakościowym wypożyczalnia została doborowo wyposażona. Świadczy to o prawdziwie fachowej znajomości literatury bieżącej i chęci zaspokojenia wymagań publiczności. Śmiało możemy powiedzieć, że wypożyczalnia firmy A. Standachera i Spki jest największą w kraju po Lwowie i Krakowie. Dział polski obejmuje blisko 8.000 tomów nie tylko w zakresie najnowszej powieści, ale literatury, historii nauki i sztuki. Wszelkie nowości, które w ostatnich czasach zjawiały się na półkach księgarskich, wchodzi już do tej bogatej, jak na nasze stosunki prowincjonalne, księżnicy. Na dział niemiecki i francuski przypada drugich 8.000 tomów autorów najcelniejszych i będących na czasie; zwłaszcza wypożyczalnia niemiecka jest nader bogato wyposażona. Wymagało to wiele nakładu pracy i kosztów, których nie szczędził właściwy twórca tego pożytecznego dzieła i współwłaściciel księgarni p. Maryan Haskler.

Pożar gorzelnii. We czwartek około godz. 3 po południu wszczął się pożar w gorzelnii Halpernów w Wołczyńcu i w krótkim czasie zniszczył cały budynek z urządzeniem i słodownią. Szkoda wynosi około 30.000 koron. Gorzelnia była ubezpieczona w Krak. Tow. ubezpieczeń.

□ **Czerniowce.** Budynek Bursy polskiej już wykonany i w dniu 1-go września będzie otwarty. Na prefekta powołano ks. Franciszka Wójcika, katechetę gorliwego kapłana-Polaka. Dział gospodarski objęły Rodziny Maryi. Do bursy przyjęto już 50 uczniów, miesięczną zaś może 100, o ile będą fundusze na ich utrzymanie.

Śmierć przez auto mobil. W poniedziałek 21 b. m. wyjechali automobilem z Solki do Czerniowca Fryderyk Wazl, radca dworu w ministerstwie rolnictwa, bawiący tu na urlopie, jego zięć Fr. Wicke, właściciel tartaku parowego i owego automobilu, syn Wazla Otto, słuchacz praw i palacz Kurt Müller z Berlina. Na terenie górzystym między Franzthalem a Tereszenami automobil, który pędził z chyżością 70—80 km. na godzinę, na skręcie zawadził tak silnie o drzewo, że został zdruzgotany, a pasażerowie wyrzuceni z siedzenia wypadli z wozu, przyczem p. Wazl tak fatalnie uderzył głową o drzewo, że padł trupem na miejscu. Palacz odniósł znaczne obrażenia i przywieziony został do szpitala powszechnego w Czerniowcach; p. Wicke odniósł lżejsze rany, a p. Otto Wazl wyszedł bez szwanku. — Zwłoki ś. p. Wazla przewieziono do Wiednia, do grobu rodzinnego.

S. p. Fryderyk Wazl był synem żyjącego w Czerniowcach em. radcy namiestnictwa p. Juliusza Wazla; urodził się 1856 w Husiatynie; nauki gimnazjalne odbywał w gimnazjum czerniowieckim, na prawa uczył się we Lwowie i w Czerniowcach. — Wstąpiwszy do służby rządowej powołany został do ministerstwa rolnictwa. W r. 1902 zamianowany został radcą dworu. Był upatrzonym kandydatem na wiceprezydenta obu galicyjskich dyrekcji domen i lasów, która to posada na usilne domaganie się Koła polskiego miała być utworzoną. Nieboszczyk miał pod swym zarządem administrację dóbr funduszowych na Bukowinie i w Galicyi, jakoteż miejsca kąpielowe (Dornawatę, Solkę, Krynicę i inne), pozostawał w ciągłych stosunkach służbowych z dyrekcją dóbr funduszowych, dla której inspekcji często przyjeżdżał na Bukowinę. W ostatnich czasach jeździł także często do Dalmacyi, gdyż miał także w feraciacie zarząd dóbr rządowych w tym kraju.

□ **Tarnów.** (Kor. wł.) Walka z spekulacją parcelacyjną. Od jednego z uczestników wiecu ludowego w Gręboszowie otrzymałem garść szczegółów, z którymi dzielę się z czytelnikami. Wiec zwołano w znanej sprawie sprzedaży dóbr Siedliszowice. Siedliszowice, ongiś własność i kolebka generała Żaluskiego, przeszły tytułem posagu na własność hr. Hektora Kwileckiego z Poznania. Ten zaś niedawno sprzedał go spółce parcelacyjnej tarnowskich żydów, na których czele stanęła znana tutejsza bankierka, Aberdamowa. Dobra te chciała także nabyć wdowa ks. Sanguszkowa, kupno jednak nie przyszło do skutku; wedle jednych twierdzeń, zawiniło tu skąpstwo skarbu tarnowskiego, gdyż rozchodziło się o kilkadziesiąt tysięcy koron (przy milionowej transakcyi), które żydzi dali, według zaś innych twierdzeń protegowanie żydów ze strony sprzedających. Ostatecznie spółka kupiła Siedliszowice o obszarze 1.400 morgów dobrej ziemi; cena jednego morga wyniosła przeciętnie 600—700 kor., przy sprzedaży jednak żądają nabywcy za najlżejszy grunt po 1000 k., za lepszy po 1600 k. i 2000 k. Miejszcowa i okolice na ludność nie byłaby przeciwną kupnu rozparcelowanych gruntów, gdyby nie proste zdzierstwo i wyzysk, jakie nowi nabywcy na każdym kroku okazują. Na odbytym wiecu w Gręboszowie przemawiali poseł Stapiński i akademik Dubiel. Lud polski, wyraziwszy przez usta swych mowców żal, że hr. Kwileccy nie rozparcelowali swi ziemi, lecz rzucili ludność miejscową i okoliczną na pastwę geszefciarzy, którzy na handlu polską ziemią, chcą się dobrze obłowić, postanowił zorganizować się, by nie paść ofiarą wyzysku. W myśl więc wniosku p. Dubiela utworzono komitety miejscowe w 14 wsiach okolicznych, złożone z 10 członków. Każdy z miejscowych komitetów wybiera jednego delegata do komitetu centralnego, ten zaś ma za zadanie targować ceny gruntu i regulować je za zgodą komitetów miejscowych. Komitety miejscowe już się potworzyły i zaczęły pracę. W myśl wywodów jednego z mowców, aby zerwać stosunki zarobkowe z żydami, uczyniono już coś w rodzaju bojkotu, gdyż chłopci żądają drogo za robotę. Uchwalono n. p. dziennie żądać od košby po 5 koron i to po wszystkich gminach. Gdy sprowadzono ludzi z innych wsi, dalszych, miejscowi wyszli do nich a przedstawili im całą sprawę, nakłonili do nieprzyjęcia roboty. Akcyja cała jest w najlepszym stadium, samoobrona przed wyzyskiem weźmie dobry obrót.

□ **Przemysł.** Brutalny policjant. We wtorek przedpołudniem, około godziny 11 i pół była ulica Jagiellońska świadkiem okropnej brutalności, której się dopuścił kapral wojskowej policji nr. 36. Szedł bowiem wspomnianą ulicą spokojnie zabrobnik, śpiewając sobie, w tem nadszedł wspomniany kapral i bez wszelkiego powodu zaarrestował go, chcąc go zaprowadzić do komisaryatu. Ponieważ wyrobnik niepoczuwał się do winy, tem mniej zbrodni, miał się zapytać owego „zawołanego“ stróża bezpieczeństwa o powód aresztowania. Jako odpowiedź pan kapral dobył bagnetu i rąbiąc biedną i bezbrońną swą ofiarę gdyby masarz wółu, w niełitościwy sposób go poranił ciężko po ciele i po głowie, tak że krew strumieniem polala się na chodnik, i zawiózł go do szpitalu. To się działo w jasny dzień wobec licznych świadków.

Z powodu wielkiego zapasu

poleca M. Schwarzwald Lwów przedtem Herman Neuweld Rynek 1. 23.

Szyfony, Piłtina, Ręczniki, Stołową bieliznę z pierwszorzędných fabryk, oraz najnowsze Wełny na suknie, kołdry, kocyki, kapy na łóżka, firanki, stary haftowane, Szyfony od 19 ct. za metr i wyżej, Czyste wyroby wełniane 120 szer. od 85 ct. za metr i wyżej. Kołdry na wełnie złr. 5

☐ **Jaworów.** Włec przemysłowy odbędzie się tu w niedzielę 27 bm. o godz. 4 pp. w szkole zabawkarskiej, celem założenia „towarzystwa wytwórczo-handlowego wyrobów przemysłu domowego w Jaworowie“.

☐ **Stryj.** (Kor. wł.) Nieszczęśliwy wypadek. Jeden z tut. robotników przy regulacji, podczas wbiwania pala w rzece dn. 21 bm. zamiast w pal, trafił w swoją własną nogę, tak nieszczęśliwie, że ją sobie zgruchotał. Nieprzytomnego i krwią zalanego odwieziono do tut. szpitala.

Jak to nazwać? Do licznych zażeń na jakąś sprzedawanego tytoniu, dorzucę jeszcze jedno z własnego doświadczenia: Przed 4 miesiącami t. j. w maju — nie mogąc już dalej palić osławionej „trzynastki“ zdobyłem się wreszcie na dużą paczkę „seraglio“ za 1-84 h. Niestety zamiast „seraglia“ znalazłem jakąś dziwną mieszaninę i proch, prawdopodobnie z tytoniu po 4 ct., wobec której „trzynastka“ była specyalem. Oburzony takim wysiłkiem i oszustwem... nb. trafił, udałem się do tut. straży skarbowej z zażaleniem, przedkładając na dowód, jako corpus delicti nadpoczętą paczkę t. j. „seraglia“. Ponieważ skonstatowano, że paczka była nienaruszoną i oszustwo ze strony dotychczasowego trafikanta wykluczone, przeto zrobiono protokół, i to „seraglio“ odesłano do fabryki tytoniu w Winnikach, celem wymiany ewent. zwrotu pieniędzy. Tymczasem od tego czasu mija 4 miesiące, a wasz korespondent ani tytoniu ani zwrotu pieniędzy nie otrzymał. Możeby dyrekcja skarbu w Samborze sprawę tę wyjaśnić?

☐ **Tuchla.** (Kor. wł.) Tajemniczy strzał. Niedaleko wioski Libochory, tuż pod lasem, gdy tut. włościanin Oleksa Meleń piłnował w nocy 21 bm. zżętego owsa przed dzikami i stał z żoną przed zapalonem ogniskiem, padł nagle z lasu strzał i ugodził żonę w udo. Rana bardzo niebezpieczna. Pomimo energicznych poszukiwań tak włościan jak i żandarmeryi sprawcy nie wykryto.

† „Niebezpieczny“ uczony! Czytamy w „Gazecie Tor.“: Profesor dr. Eugeniusz Romer, docent uniwersytetu we Lwowie, niegdyś uczeń słynnego uczonego niemieckiego prof. Kirchhoffa, z którym jeszcze dziś utrzymuje przyjacielską korespondencję, skorzystał ze swoich tegorocznych wakacji, aby, zaopatrzonej w odpowiednie legitymacje i polecenia, zwiedzać Prusy Zachodnie, celem zbadania ich pod względem geologiczno-geograficznym. Przeszedł w tym celu pieszo wielką część Prus Zach., między innymi przebył uciążliwą drogę z Kartuz aż do Tucholi, grzązł w bagnach i w piasku, zwiedzał nieprzystępne ostrowy i wysepki na jeziorach, odkrył tam skarby nieocenionej dla nauki wartości, budzące podziw badaczy niemieckich w Gdańsku. W końcu postanowił zbadać brzegi Wisły. W tym celu przybył przed kilku dniami do Torunia, gdzie czekał na statek przewozowy, — którym miał odbyć podróż z Torunia aż do Gdańska. — Ponieważ jako student kolegował w Krakowie z panem Janem Brejskim, przeto skorzystał z okazji, aby go odwiedzić. Przybył przecież do p. Brejskiego w chwili, kiedy ten wychodził na dworzec, aby jechać na wiec do Lisewa. Pan dr. Romer odprowadził tedy p. Brejskiego na dworzec, a poinformowany przez niego, że i po drodze i w Lisewie samemu może uczynić niejedno ciekawe spostrzeżenie, wybrał się uczony lwowski z p. Brejskim. Jakkolwiek ludzie dzisiejsi profesora Romera daleko mniej interesują, niż szczątki mieszkań ich przodków z przed lat 2000, mimo to zajęchał on z p. Brejskim do hotelu p. Jordana w Lisewie, gdzie wiec się miał odbyć, a dowiedziawszy się o zakazie wiecu bez podania powodów, zdziwił się, że znalazł u nas takie stosunki — przedpotopowe. — Z Lisewa wrócił p. Romer do Torunia i zwiedził dolny brzeg Drwęcy, przyczem we wtorek z rana, doczekawszy się swojego statku, odpłynął Wisłą do Gdańska. W kilka godzin potem zgłosił się do red. „Gaz. Tor.“ policjant, celem indagacji, gdzie prof. dr. Romer mieszka, co tu robi itd. Policja wiedziała, że chodzi o uczonego i nauczyciela szkół wyższych, a więc urzędniczka państwa sąsiedniego i sprzymierzonego, a mimo to urządziła za nim pościg, niezwykły w stosunkach międzynarodowych.

**Gabryelski** (Kraków) najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograję (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki. Instr. używane od cen najniższych. 4223

**Ślub.** We wtorek d 29 b. m. odbędzie się w Stanisławowie, w kościele farnym, ślub panny Waleryi Izdebskiej, córki Józefy i ś. p. Władysława Izdebskiego, długoletniego administratora „Gazety Narodowej“ i „Kuryera Lwowskiego“, a pasierbicą p. Stanisława Błotnickiego, z p. Mirosławem Winiarskim.

**Zarząd pensjonatu Alfreda Tureckiego** powiadamia Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 1 września b. r. zaczynają się wpisy uczniów na rok szkolny 1905/06. Zakład przyjmuje też uczniów pod nadzór i opiekę na całe popołudnie, przyjmuje też prywatystów i uczniów przepadłych przy egzaminach wstępnych. Wychowankowie znajdą sumienną pomoc w nauce.

Do dzisiejszego numeru dołączamy wszystkim naszym prenumeratorom „Prospekt“ Lwowskiego instytutu muzycznego obejm. Ogólny zarys szkoły, Pian naki, Regulamin szkolny i opłaty.

Do numeru dzisiejszego dołączamy 7 arkusz powieści p. t. „Wizyty Elżbiety“, Elinora Glyna, przekład z angielskiego Bronisławy Neufeldówniej.

„Lwowski Instytut muzyczny“ 8734

W przededniu otwarcia roku szkolnego pojawił się prospekt, zapowiadający utworzenie nowej szkoły muzycznej pod nazwą „Lwowskiego Instytutu muzycznego“. Instytut ma spełniać stosownie do zapowiedzi bardzo poważne zadanie w kierunku wykształcenia muzycznego swych wychowanków i obejmie oprócz trzech głównych działów: gry na fortepianie, skrzypcach i śpiewu solowego także naukę teorii muzyki i śpiewu choralnego.

Z przyjemnością należy podkreślić, że zarząd Instytutu kładzie nacisk na naukę teorii i przedmiotów uzupełniających wykształcenie w muzyce (włoski język i deklamacja), bo tem samem daje rekojmie, że należy spodziewać się istotnie poważnych wyników pracy. W dziale fortepianowym wprowadza Instytut muzyczny metodę T. Leszytyckiego i oddaje w tym celu kierownictwo tego działu dwóm wytrawnym pedagogicznym siłom: p. Ignacemu Friedmanowi i p. Natalii Löwenhofównie. Pierwsze nazwisko mówi samo za siebie; Friedman jako pierwszorzędnny wirtuoz zdobył sobie imię światowe — dał się też poznać w bieżącym roku lwowskiej publiczności, jako pedagog zaś zajmuje od dłuższego już czasu miejsce pierwszego asystenta w szkole Leszytyckiego. Panna Löwenhofówna jest również zaszczytnie znaną pianistką i należy do najlepszych uczenic mistrza. Pierwotnie była najznakomitszą uczenicą prof. Michałowskiego, a zdobywszy sobie swoimi koncertami w Warszawie i Wiedniu imię wielkiej pianistki — udała się dopiero do mistrza Leszytyckiego, gdzie jako interpretatorka jego metody wyróżniła się na plan pierwszy.

Dział skrzypcowy obejmie p. Julian Pulikowski, który również zebrał w ubiegłym sezonie laury za wyborną grę i głębokie przygotowanie muzyczne, nabyte u tak znakomitych profesorów jak Joachim w Berlinie i Szewczik w Pradze. W czasie tych studyów zdołał sobie artysta ten przyswoić wysoką rutynę pedagogiczną.

Kierowniczką Instytutu p. Anna Niementowska daje w ten sposób, zasługujący na prawdziwe uznanie, szerokie pole do działania z zakresu pedagogiki muzycznej młodym, znakomitym artystom.

Naukę śpiewu solowego powierzono panie Zolii Kozłowskiej, która zdobywa sobie coraz pochlebniejsze sądy o swym pedagogicznym talencie. Prospekt, który dołączamy do dzisiejszego numeru wszystkim abonentom podaje wyczerpujący obraz zamierzonej pracy, a każdy zajmujący się fachowo kwestyą rozwoju wykształcenia muzycznego u nas sam oceni, ile wprowadza on zmian, liczących się z postępem czasu i umiejętności nauczania. W końcu zamieszcza prospekt regulamin szkolny, w którym zasługuje na uwagę ustęp o egzaminach, mających się odbywać pod przewodnictwem inspektora szkoły, i wykaz bardzo przystępnych opłat. Wpisy rozpoczyna się 1 września; mieścić się będzie instytut przy ul. Kilińskiego l. 1. Nowej szkole życzyć należy szczerze powodzenia tembardziej, że stojąca na czele Instytutu osoba pani Niementowskiej daje zupełną rekojmie wprowadzenia w życie wszystkich zapowiedzi prospektu.

**NADESLANE.**

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

FIZYKALNO-DYETETYCZNA LECZNICA

**Dra. Tarnawskiego**

w Kosowie (za Kołomyją)

otwarta do końca października. Jesień tu piękna i ciepła. Kuracyja owocowa i dopełniająca po pobycie w zdrojowiskach. 8005

Zakład dentystyczno-techniczny

**B. Bergera Lwów, Pasaż Hausman 1.**

wykonuje sztuczne zęby, roboty mustkowe, korony złote itd 3676

Zakład dentystyczno-techniczny

**W. Weppera w Stryju**

znacznie rozszerzony — wykonywa wszelkie czynności w zakres dentystyki wchodzące.

Lekarz kieruj. **Dr. F. Herz** z Wiednia, były długoletni asystent dentystyczny. 7444



**I konc. „Pension Exquisite“**

Lwów, ul. Sykstuska 23, II. p. 7522 poleca elegancko urządzone, pokoje elektrycznie oświetlone z całym utrzymaniem po cenach umiarkowanych.

**ZAKŁAD ART. RZEŹBIARSKI** Karola Unza, Lwów, ul. Krasickich 7, wykonywa wszelkie roboty wchodzące w zakres rzeźbiarstwa oraz sztukaterie i balkony

**Specyalność: Nakładanie (Auftrag).**

5881

**Dr. Skalkowski** ordynuje ul. Kościuszki 16 od godz. 4—5 popoł. 8057

**OSKAR KACZKA** Krechowice **LOLA LACHSÓWNA** Kołomyja 8085 zaręczeni.



**Odnaczenie.** Bawiący w Ostendzie szach perski okazał aptekarzowi Eugen. V. Fellerowi w Stubicy (Kroaeyca) swoje nader gorące uznanie przez użycie tegoż słynnego środka domowego, mianowicie: „Fellera wonnego fluidu“. Jego ces. Mość Mozaffer Eddin szach perski obdarzył aptekarza Fellera orderem słońca i lwa, i zarówno sam, jak i jego radca legacyjny Hassan Khan oświadczyli mu również pisemnie, że „Fellera wonnego fluidu“ z marką „Elsa fluid“ zawsze chętnie używają, ponieważ są z niego zadowoleni.

**Telegramy „Słowa Polskiego.“**

Niemcy i Polacy na Śląsku.

**Cieszyn.** (Tel. wł.) Niemcy odłożyli zapowiedziany w Cieszynie wiec niemiecki w sprawie paralelek polskich w Cieszynie z dnia 3 września na dzień 17 września, a to dlatego, że w dniu 3 września ma się odbyć wiec polski. Politycy niemieccy obawiają się bowiem, że wskutek tego mogłoby w Cieszynie przyjść do starcia pomiędzy obiema narodowościami.

Z komisji przemysłowej.

**Wiedeń.** (TBK.) Stała komisya przemysłowa przyjęła wczoraj §§. 120 — 121 h., odnoszące się do kas chorych. Następane posiedzenie we wtorek dnia 29 b. m. o godz. 5 popoł.

Strajki.

**Pięciokościoty.** (TBK.) Strajkujący górnicy postanowili powrócić dziś do pracy.

**Paryż.** (TBK.) Trzy tysiące robotników w arsenałach marynarki w Lorient i sześć tysięcy w arsenałach w Tulonie uchwalilo powrócić do pracy na podstawie rozstrzygnięcia ministerstwa marynarki, że zapłaty mają być podwyższone a robotnikom odpowiednio do stopnia zręczności przyznawane będą premie.

Wypadki i katastrofy.

**Białogród.** (Stuhlweissenburg.) (TBK.) W skrzydle pałacu sprawiedliwości, mieszczącym więzienia, wybuchł pożar, który zniszczył dach budynku. Po dłuższym ratunku pożar zlokalizowano. Więźniów przeprowadzono na parter.

Zerwanie unii skandynawskiej.

**Chrystyania.** (TBK.) Jutro przedpołudniem powzięte będzie równocześnie w norweskiej i szwedzkiej radzie państwa mianowanie delegatów w celu załatwienia sprawy zerwania unii.

Przesilenie węgierskie.

**Budapeszt.** (Tel. wł.) Pogłoski, jakoby monarcha zamianował byłego ministra skarbu Lukacsa pośrednikiem pomiędzy opozycją a koroną są nieprawdziwe. Lukacs został przyjęty wczoraj na posłuchaniu przez cesarza jedynie tylko w sprawach prywatnych.

Przeniesienia.

**Wiedeń.** (TBK.) „Wiener Ztg.“ ogłasza, że kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł sędziów powiatowych Nataniela Chomickiego z Łąki do Sokala i Kazimierza Schoenetta z Łopatyna do Delatyna, sekretarzy sądowych Włodzimierza Kulczyckiego z Medenicy do Złoczowa i Włodzimierza Nowosiadłowskiego z Grzymałowa do Oleska.

Podwodna wycieczka Roosevelta.

**Oysterbay.** (TBK.) Prezydent Roosevelt udał się wczoraj popołudniu na pokład podmorskiej łodzi „Plunger“ i pozostał na niej podczas kilkakrotnego manewru zanurzania łodzi, z których jeden trwał 50 minut.

Zaostrzenie się sprawy marokańskiej.

**Paryż.** (TBK.) „Petit Parisien“ donosi z Tulu, że taintejsze władze armii lądowej i marynarki otrzymały poufną depezę z poleceniem zarządzenia mobilizacji pułków kolonialnych i kilku okrętów wojennych, w celu urządzenia demonstracji w Marokku.

**Płaszczce i peleryny nieprzemakalne męskie i damskie**



**Specyalny skład Linoleum i Cerat Lwów — Karola Ludwika 3.**

**Przegrana Irakatystów.**

**Poznań.** (Tel. pryw.) „Dziennik Poznański“ ogłasza wyrok najwyższego sądu administracyjnego w sprawie zakazu policyi wywieszania na ścianach publicznych lokali portretów królów polskich. Na mocy tego wyroku obrazy królów polskich mogą być zawieszane w prywatnych pomieszkaniach, a nawet w lokalach publicznych.

**Petersburg.** (Petersb. Ag.) Donoszą z Teheranu pod datą 24: Rząd perski prowadzi rokowania w celu nabycia dwu kanonierek, które będą pełnić nieustanną służbę w zatoce perskiej, aby położyć kres rosnącemu z dnia na dzień przemysłowi.

**Z Rosyi****Znowu stan wojenny.**

**Odesa.** (Tel. wł.) W Odesie i w powiecie odeskim zaprowadzono stan wojenny.

**Polów policyjny.**

**Wiedeń.** (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ otrzymała depeszę z Petersburga, że dnia 24 b. m. odkryto tam lokal anarchistów, w którym znaleziono 70 bomb gotowych.

**Uciezka więźnia politycznego.**

**Petersburg.** (Tel. wł.) Dnia 24 b. m. uciekł z więzienia przestępca polityczny, student, nazwiskiem Dubini w chwili, kiedy z więzienia prowadzono go do sędziego śledczego. Na kurytarzu gmachu sądowego Dubini wyrwał szablę towarzyszącemu mu dozorczy, zranił tą szablą jednego z żołnierzy, którzy rzucili się za nim w poгон i znikł bez śladu.

**Znowu zapowiedź amnestyi.**

**Berlin.** (Tel. wł.) „Loc. Anzeiger“ donosi z Petersburga, że wiadomości o amnestyi dla przestępców politycznych sprawdzają się w całej pełni. Spodziewają się, że ogłoszenie amnestyi nastąpi w dniu 12 września.

**Demonstracyjna kandydatura.**

**Odesa.** (Tel. wł.) Większość wyborców miasta Odessy postanowiła wybrać do Izby państwowej przedstawicielem miasta Odessy byłego rektora uniwersytetu odeskiego prof. Jaroszenkę, którego przed paru tygodniami władze policyjne skazały na wydalenie z Odessy.

**Nieudały podstęp.**

**Bukareszt.** (Tel. wł.) Zabiegi publicysty rosyjskiego Karenika, współpracownika „Russkiego Słowa“, który starał się nakłonić majtków statku „Potemkin“ do powrotu do Rosyi, spełżył na niczem. Majtkowie statku „Potemkin“ oświadczyli, że pozostaną i nadal w Rumunii, gdyż nie wierzą żadnym obietnicom rządu rosyjskiego i jego agentów.

**Rosyjska taryfa cłowa.**

**Petersburg.** (TBK.) Ministerstwo skarbu ogłasza, że zatwierdzona dnia 26 stycznia 1903 r. taryfa cłowa wraz z wszelkimi dodatkami, wchodzi w życie w dniu 1 marca 1906 r.

**Mobilizacja w Rydze.**

**Berlin.** (Tel. wł.) „Local Anzeiger“ donosi z Rygi, że dnia 29 b. m. odbędzie się tam mobilizacja wszystkich rezerwistów z miasta Rygi i powiatu.

**Bitwa wojska z chłopami.**

**Berlin.** (Tel. wł.) „Berl. Tagebl.“ donosi z Petersburga, że ogromna masa chłopów napadła na dobra ks. Bagratiowa, znanego bogacza rosyjskiego. Rząd zaalarmowany depeszami administracji dóbr, przysłał znaczną ilość wojska, lecz chłopci stawili opór, wskutek czego przyszło do formalnej bitwy. Po stronie chłopów padło 20 ludzi, bardzo wielu jest rannych. Po stronie wojska również nie brak zabitych i rannych.

**Wyrok za bunt na flocie.**

**Libawa.** (TBK.) Przed sądem wojennym stawał wczoraj 139 marynarzy wojennej floty, oskarżonych o bunt w czerwcu b. r. Sąd skazał 8 marynarzy na śmierć, uchwalił jednak podać ich do zamiany kary śmierci na 15-letnie roboty przymusowe. 19 oskarżonych skazano na 3 do 4 lat robót przymusowych, 35 na mniejsze kary, a 77 uwolniono.

**W zaborze rosyjskim.****Walka o polską szkołę.**

**Warszawa.** (Tel. wł.) Naczelnik kancelarii warszawskiego okręgu naukowego zawiadomił przełożonych prywatnych szkół średnich bez praw, że do Warszawy nadeszło rozporządzenie ministerstwa oświaty, zezwalające na prowadzenie wykładów w języku polskim z wyjątkiem przedmiotów historyczno-geograficznych i fizyko-matematycznych. Okólnik w tej sprawie do podwładnych organów wykonawczych zostanie wystosowany w ciągu tygodnia.

W sprawie szkoły polskiej ks. Gralewski przywiózł z Petersburga następujące informacje, zaczerpnięte na audyencji u ministra oświaty gen. Głazowa.

Wszystkie szkoły prywatne, już istniejące, mogą

prować naukę po polsku z wyjątkiem przedmiotów geograficznych. Osoby, chcące założyć nowe szkoły prywatne z polskim językiem wykładowym, powinny wnieść do kuratora warszawskiego okręgu naukowego jedno podanie o pozwolenie na otwarcie szkoły 3-klasowej, a równocześnie zwrócić się z drugim podaniem do ministerstwa oświaty o pozwolenie na otwarcie klas wyższych.

Minister oświadczył dalej, że jakkolwiek dotychczas nie jest wyrównaną kwestya uchwały komitetu ministrów co do wykładania po rosyjsku nauk geograficzno-historycznych, może być, że Rada państwa przychyli się do takiego tłumaczenia tej uchwały, że po rosyjsku ma być wykładana tylko geografia i historia Rosyi.

W końcu minister zauważył, że prywatne szkoły męskie bez praw mogą żądać aby egzamin dojrzałości przeprowadzali w nich profesorowie szkoły w obecności delegata rządowego, co daje uczniom prawo egzaminów rządowych, a więc prawo przejścia do wyższych zakładów naukowych. Prawa takie mają już szkoły prywatne w prowincjach nadbałtyckich, a mogą je otrzymać także szkoły prywatne w Królestwie Polskiem.

**Kielce.** (Tel. wł.) Właścicielki dwu pensjonatów żeńskich w Kielcach pp. Emilia Znojkiwicz i Marya Krzyżanowska, wniosły podanie o połączenie ich zakładów w jeden siedmioklasowy o polskim języku wykładowym.

**Kalisz.** (Tel. wł.) Rada opiekuńcza szkoły handlowej w mieście Kaliszu wystosowała do ministerstwa skarbu podanie o pozwolenie wprowadzenia wykładów w języku polskim. Na to ministerstwo odpowiedziało, że polski język nie jest dozwolony w szkołach prywatnych z prawami szkół rządowych, ale tylko prywatnych bez praw. Po otrzymaniu tej odpowiedzi Rada opiekuńcza się zebrała na walne zgromadzenie i jednogłośnie uchwaliła dla szkoły kaliskiej zrzec się praw szkoły rządowej i wprowadzić wykład polski.

**Język polski na kolei warszawsko-wiedeńskiej.**

**Warszawa.** (Tel. pryw.) Dyrektor kolei warszawsko-wiedeńskiej Łapczyński po powrocie z Petersburga objął wczoraj obowiązki służbowe i oświadczył, że wkrótce przybędzie z Petersburga do Warszawy wiceminister komunikacji Miasojedow wraz z członkiem zarządu kolei skarbowej inżynierem Jastrzębskim, którzy łącznie z radą zarządzającą kolei wiedeńskiej i delegatami pracujących ułożą program regulaminu zakreślającego granice, w których można używać języka polskiego w służbie na kolei warszawsko-wiedeńskiej.

**Zamachy.**

**Berlin.** (Tel. wł.) „Berl. Tagebl.“ donosi z Warszawy, że w mieście Sokółów w Królestwie Polskiem zastrzelono naczelnika straży ziemskiej.

**Berlin.** (Tel. wł.) „Loc. Anzeiger“ donosi, że w Królestwie Polskiem na równi ze wszystkimi miastami i miasteczkami Rosyi ma niebawem przyjść znowu do powszechnego bezrobocia. Bezrobocie ma ogarnąć wszystkie gałęzie życia gospodarczego i komunikacyjnego

**Rokowania pokojowe.****Pesymizm.**

**Petersburg.** (Tel. wł.) Dziennik „Ruś“ otrzymał z dworu carskiego w Peterhofie autentyczną wiadomość że na dworze carskim panuje przekonanie, że lada dzień wojna zostanie ponownie podjęta, gdyż rokowania pokojowe w Portsmouth nie doprowadziły do celu.

**Londyn.** (TBK.) Korespondent dziennika „Daily Telegraph“ z Portsmouth twierdzi z całą pewnością, że konferencya pokojowa dziś będzie zerwaną i wojna dalej prowadzona.

**Optymizm.**

**Londyn.** (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze dowiadują się z Portsmouth, że dzisiejsza konferencya pokojowa zapowiedziana na popołudniu pod tym lub owym pozorem prawdopodobnie znowu zostanie odroczone, gdyż prezydent Stanów zjednoczonych Roosevelt chce zyskać na czasie, nie traci bowiem nadziei, że uda mu się doprowadzić do porozumienia pomiędzy stronami.

**Paryż.** (TBK.) „Matin“ donosi z Portsmouth: Nadesłana z Petersburga odpowiedź w sprawie pojedynczej propozycji Roosevelta jest przychylna i otwiera drogę dalszym rokowaniom. Witte natomiast oświadczył, że nie otrzymał wcale ponownych instrukcyj i sądzi, że konferencya będzie znów odroczone. Prof. Martens oświadczył pewnemu sprawozdawcy, że zawarcie pokoju tylko wtedy będzie możliwe, gdy Japonia poczyni ustępstwa w obu ostatnich punktach.

**Przyczyna odroczenia.**

**Portsmouth.** (B. Reut.) Zapewniają, że jeśli pełnomocnicy nie otrzymają tymczasem od swych rządów rozstrzygających instrukcyj, w takim razie konferencya będzie dziś odroczone do poniedziałku lub wtorku.

**Cena Sachalinu.**

**Paryż.** (Ag. Havasa.) Według doniesień z Petersburga, suma, jakiej Japonia żąda za wykupno północnej części Sachalinu, dochodzi do 1.200 milionów jenów, t. j. trzech miliardów franków.

**Po za knięciu numeru.**

**Wiadomości osobiste.** Radca dworu Wacław Zieliński, szef biura prezydyalnego w namiestnictwie, powrócił dziś z urlopu i objął urzędowanie.

**Depesze handlowe z 26 b. m.**

**Wiedeń.** d. 26 sierpnia. Dział o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.31, Renta majowa 100.65, Węgierska renta koronowa 96.65 Akcje kredytowe 671.50 Kredytowe węgierskie 784.—, Bank anglo-austriacki 319.50, Unionbank 553.50, Bankverein 569.—, Länderbank 458.25, Kolej państwowa 676.50, Lombardy 97.25, Elbenthal 449.—, Fabryka broni —, Akcje tyton. —, Alpy 541.25, Rima muranyi 555.50, Praskie Towarzystwo żelazne 2750.—, Losy turec. 142.50, Ruble 253.50

Uspokobienie: spokojne

**Berlin** d. 26 sierpnia. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 211.40, Disconto Comandite 194.—.

Uspokobienie: słabsze.

**Budapeszt.** dnia 26 sierpnia Pszenica na październik 15.66 do 15.68, pszenica na kwiecień 1906 18.28 do 16.30, Zyto na październik 12.80 do 12.82, Zyto na kwiecień 1906 12.34 do 12.36, Owies na październik 12.08 do 12.10, Owies na kwiecień 1906 12.60 do 12.62, Kukurudza na sierpień — do —, Kukurudza na wrzesień — do —, Kukurudza maj 1906 r. 13.26 do 13.28, Rzepak na sierpień — do —.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.)

Oferty: mierne

Chęć kupna: mierna

Uspokobienie spok.

Pogoda: piękna

**Zmarli.**

W Tarnowie: Jan Veith c. k. nadstrażnik skarbu przeżywszy lat 39.

**Przyjechali do Lwowa**

dnia 25 sierpnia b. r.

**Hotel Imperial.** Hr. Klemens Dzieduszycki z Martynowa, hr. Józef Łubiński z Melotycza, hr. Edmund Dzieduszycki z Izidorówki, hr. Adam Romer z Wierzbicy, Tadeusz Cybulski z Humnisk, Edward Bowychady z Wiednia, Ludwik Denes z Wiednia, Teodor Schmid z Wiednia: Wilhelm Finger z Pragi, M. Königsberg ze Stanistawowa, Henryk Weinberger z Czerniowic, Jerzy Berliński z Krakowa, Marya Salter z Czerniowic, Tomasz Paulus z Borysławia, Michał Wysocki z Krakowa, Witold Bochenek z Krakowa.

**Rozmaitości.**

× **Operetkowa wojna.** Z Nowego Orleanu donoszą, że dwa stany Unii wypowiedziały sobie nawzajem wojnę. Wybuch żółtej febrы w Luizyanie spowodował gubernatora stanu Mississippi do wydania zakazu przejazdu okrętów z Luizyany, aby uniknąć zawleczenia epidemii. Ponieważ jednak nie usłuchano, tego zakazu, przeto gubernator zmobilizował swą flotę wojenną i rozkazał wszystkie okręty z Luizyany, niestosujące się do rozkazu, zatopić albo zabierać do niewoli. Flota składa się z kilku drewnianych okrętów, uzbrojonych w małe armaty; mimo tego wyruszyła odważnie przeciw wrogowi. Gubernator z Luizyany wysłał natychmiast także swoją flotę wojenną, składającą się z zupełnie podobnych okrętów i polecił strzelać do nieprzyjaciela, gdyby usiłował przeszkodzić przejazdowi okrętów luizyjskich.

Obie floty gotowe do walki zbliżywszy się ku sobie na odległość mili, stanęły na kotwicy i wyczekiwały nawzajem rozpoczęcia walki. Statki z Luizyany przejeżdżają tymczasem zupełnie spokojnie obok, oddając statkom wojennym z uszanowaniem wszelkie honory wojenne, nawołując od czasu do czasu dzielne załogi do rozpoczęcia ognia. Obywatele obu stanów, o ile nie żywią obaw przed grasującą żółtą febrą, bawili się wyśmienicie wojowniczym usposobieniem swych gubernatorów.

Wreszcie flota z Luizyany opuściła swe bierne stanowisko i zajęła płynący statek z naftą. Gubernator z Mississippi, Vardaman, zażądał natychmiastowego wydania tegoż. „Idź pan precz! Przyjdź tutaj i zabierz go sobie!“ — brzmiała uprzejma odpowiedź gubernatora Blancharda.

**SZTUKA I LITERATURA.****◊ Piśmiennictwo.**

Jan Hełm. Poezye. Lwów 1905. Księgarnia Polska Polonickiego. Jan Hełm chce sobie zdobyć za jednym zamachem szacunek i stanowisko; w wierszu pod tyt. „Pieśń moja“ z namaszczeniem i pewną dozą pretensjonalnej protekcji nawraca tych, którzy „co jest szczęście — ach, nie wiedzą zgoła“, więc „pieśni moje wam poświęcam, bratnie duchy“. A te „bratnie“ duchy może uważać zechcą Jana Hełma za intruza, który się wprasza tam, gdzie nie chcą apostołów i kazań. Nie przygniecie Jan Hełm, ani nie zadziwi; nie wzruszy nawet szczerością, bo szczerość jego, powiedzmy paradoksem, jest mocno nieszczerą. Nie jesteśmy obowiązani wierzyć każdemu nieznanemu, jeśli nas zapewnia o swych nieporównanych zaletach i poświęca nam to rymami na piśmie; nie wierzymy więc i szczerości Jana Hełma, kiedy ogłasza uprzedzająco:

**Materyały budowlane Braci Mund, Lwów.**

Pieśń moja jest, jak pieśń pastusza

Tak prosta i tak szczerą.

Tylko to, co myśl podnosi,

Tylko to, co pieśń porusza,

Tylko to pieśń ma zawiera,

Tylko to pieśń moja głosi.

Tymczasem pieśń p. Hełma nie jest taka prosta i szczerą, jak się jemu samemu zdaje. I myśl p. Hełma nie buja znów tak wysoko, aby ją wolać głosem wielkim: „Na ziemię, myśli moja, zejdź z wysoka!”

P. Jan Hełm pisze poezje „patriotyczne”; zamiar piękny, idea przepiękna, chęci dobre. Wykonanie jednakże mdłe i słabe; wiersze p. Jana Hełma są ciężkie. Jest w zbiorze wiersz p. t. „Widzenie”. Autor pływa „w łodzi po nowego potopu mogile” i widzi rozmaite symbole. Nie mógł jednakże znaleźć od razu jakiego morza czy rzeki, więc długo i szeroko, nudnie i niepoetycznie zaczyna historię od Adama i Ewy i opowiada posiadającemu dobre chęci czytelnikowi, jak powstały te fale, po których on będzie pływał na następnej stronie książki. Więc najpierw „poranek letni dziwnie był pogodny”. Potem działy się rzeczy, które doprowadziły do drugiego potopu. Proszę sobie wyobrazić, jaka to długa droga, po której wyławiał symbole p. Jan Hełm.

Lecz wyrządziłoby się mu krzywdę, gdyby nie wynależć i piękności drobnych, które świecą z rzadka, lecz świecą. Jest kilka wierszy dobrych, jak „Pod wodę”, dobry w nastroju i rytmie. (m)

## MAŁY FEJLETON.

### Na zastępstwie.

Nowela.

(Ciąg dalszy.)

— Dziewięć! — przeczytał Mrzycki na manometrze.

— Nie masz pan nic? — zwrócił się znowu do Słomki. — Słowo? Sam panu zafunduję, bylebyśmy tylko dojechali z Bogiem. Słowo honoru! Wiem, że z pana pomocnik, co się zowie chłop do wszyskiego, kiedy nie pijesz. Sam byś pan pospieszny poprowadził, Może nie?

Słomka śmiał się z zadowoleniem, roztworzywszy szeroko gębę.

— Pewnie, żebym poprowadził.

— Bylebyś się nie wstawił... (upił).

— Trzeci proszę pana.

Świstawka nadkonduktora.

„Gotowe!”

Pan Józef przeżegnał się ukradkiem, zagwizdał raz i drugi, zakreślił łśniąca, ślimakowato zwiniętą korbę od wentyla, para wpadła w cylindry i parowóz szaronał jak koń pociągnięty biczem.

W miarę, jak się potwór rozpędzał, przeżył stalowe mięśnie pod rozwianą grzywą czarnego dymu, jak przyśpieszał tempo huczącego oddechu, wiatr chłostał go coraz to potężniej śnieżnymi różgami, które topniały wnet, stykając się z gorącym cielskiem i spływały wielkimi kroplami potu po zaokrąglonych bokach. Łodowate podmuchy wdzyrały się w budki: od głuchego łudnienia kół po stali odcinały się śpiewne, przeciągłe ooświsty szarpanych sznurów sygnałowych. Walka parowozu z burzą zaczęła się.

— Niech dyabli porwą! — kłął Mrzycki, coraz w gorszym humorze, — a bo tu co oszczędzisz na taką pogodę i na takiej maszynie? Śnieg studzi kocioł, że ha! Pod wiatr trza wciąż jechać. Ty!

Rzeczywiście, wskazówka manometru niebawem zaczęła opadać, dowód, że ciśnienie w stalowych piętach lokomotywy zmniejszało się. Chwilami, kiedy błyszcząca w świetle latarni nitki stalowe szyn zakrzywiały się, wicher uderzał z całą mocą w sam bok długiego węża, czołgającego się z szumem po nasypie, kołował się pod daszkiem i na platformach wagonów, obrzucał je tumanami śniegu, wyjąc tak głośno, że niemal zagłuszał roznoszący się daleko po śnieżnej równinie łoskot żelaza o żelazo. Szyny jęczały i skrzyjały pod naciskiem dławiących je obręczy, i wąż chwiał się, jakby lada chwila miał się stoczyć z wysokiego wału w zaśpiaste rowy i tam się zagrzebać.

— Węgla! Pary braknie!

Słomka usłuchał machinalnie i szybkimi, wprawnymi ruchami wrzucił w jaśniejący, rozwartą gardziel niecałe czarne bryty. Mrzycki stał w tym olśniewającym blasku i czuł gorący oddech wciskających się w rury pomyków. Miło było patrzeć na to ognisko gorejące, a stanowiące uderzający kontrast z ciemną lodowatą nocą, wiszącą nad pociągami. Pan Józef puścił parę w komin i potwór żelazny zaczął oddychać głośno, głęboko, sapać, jak zdyszany rumak, okrył się znowu czarną, dymną grzywą, którą wiatr rozszarpał w wściekłością o rozpaczliwie pasujące się z nim konary nagich olch, wierzo i topoli, o szumiący chóralnie las, o dachy przykulonych do ziemi chałup, rozganiał het, daleko po odrętwiałej równinie.

Zielone światło zamigotało w dali, rozłukany wąż minął stację, nie zatrzymując się i pędził dalej w pustkę.

Maszynista stał przy okienku, pokrytem zlodowaciałą skorupą topniejącego śniegu, starając się rozeznaczyć, ale nadaremnie. Oczyszczona szyba po chwili znowu matowiała, wychylił więc głowę na zewnątrz, ale uderzony w twarz jak pięścią pędem mroźnego powietrza, cofnął się, klnąc.

— Cholera, nie pogoda! Zaspę już się kładą.

Słomka kiwnął głową.

— Niewiadomo, jak dalej będzie, trza chyba zwolnić.

Mrzycki oburzył się.

— Co, zwolnić, żeby do rana nie dojechać? Oszałałeś pan chyba!

Wyciągnął duży, srebrny zegarek z pod kurtki.

— Powinniśmy już mijać stację. Syp pan!

Palacz odchylił drzwiczki i znowu zasiłił gorejącą otchłań paroma szuflami węgla, potem, stękając i mrużąc, wszedł na tender, żeby zrzucić paliwa na zapas. Wrócił pod daszek z zaczerwioną, schłostaną nieiniłosiernie twarzą i w milczeniu jął łupać mniejsze bryły na kawałki.

Nowa stacja! trzy minuty opóźnienia.

Pan Józef postanowił na złość wichurze, jechać ściśle podług rozkładu.

Niech dyabli porwą węgiel i oszczędności, byle jak najprędzej skończyć i spać, spać!

Wiadro zimnej wody wylanej niedawno na głowę przestawało już działać. Mrzycki czuł, że sen kładzie mu znów swą ciężką dłoń na powiekach, rozpiera ziewaniem szczęki, podcina nogi, zasłania wzrok, zakrada się do mózgu jak złodziej, rwie w strzępy wątek myśli... Ale świadomość wydobywa się z tych duszących uścisków wysiłkiem woli, przejącej się rozpaczliwie.

— Ja nie chcę, nie mogę usnąć! powtarza sobie pan Józef, nie chcę!

Podnosi się w nim bunt przeciwko temu despotyzmowi znużonego ciała. Postanawia walczyć ze swoim dobroczyńcą, który nagle przemienia mu się na wroga.

— Co tam u pana w domu słychać? rzuca pomocnikowi, wpatrzonemu w pustą przestrzeń.

C. d. n. WŁADYSŁAW UMINSKI.

## Dział ekonomiczny.

— **Walka z przemysłem galicyjskim.** Związek przemysłowców austriackich w Wiedniu, prowadząc konsekwentnie walkę przeciw dążnościom przemysłu galicyjskiego do emancypacji, rozesłał do członków swych okólnik o następującym brzmieniu:

„Wskutek uzasadnionego zażalenia jednego ze związków, do nas należących, Związek Centralny przemysłowców austriackich występuje energicznie przeciw autonomistycznym dążnościom przemysłu galicyjskiego. W podaniach do władz rządowych założył Związek przemysłowców austriackich protest przeciw postępowaniu sejmu galicyjskiego, idącego pod pozorem walki z „niełojalną konkurencją” za tendencjami, które musi uważać się wzrost za naśladownictwo węgierskiej polityki gospodarczej i których skutki są nieobliczalne. Szanowny Związek raczy na podania te, ogłoszone drukiem w numerze 29 naszego organu „Die Industrie” z 22 lipca b. r. odpowiednio zwrócić uwagę. Prosimy także o rychłe podanie nam życzeń i zażaleń oraz ewentualnie także opinii swej w tej sprawie.”

Dziwna procedura karna — po wniesieniu aktu oskarżenia prowadzi się śledztwo wstępne w dalszym ciągu!

Jakkolwiekby — każdy taki krok należy uważać za nowe przyznanie, że działalność, zmierzająca ku usamodzielnieniu i wzmocnieniu przemysłu galicyjskiego a prowadzona bardziej systematycznie od pewnego czasu, nie jest pozbawiona dodatnich rezultatów, oraz za silną zachętę do nieustawiania na obranej w tym względzie drodze.

— **Pośrednictwo w sprzedaży owoców.** Z krakowskiego Tow. ogrodniczego piszą nam: Wystawa zeszlorna dowiodła, że produkcja owoców podniosła się u nas znacznie i że może ona śmiało rywalizować z zagranicą. Słabą i najsłabszą naszą stroną jest nieumiejętność handlowego ujęcia i wyzyskania tej produkcji. Zetknięcie się i porozumienie producenta z konsumentem lub kupcem nie przez pośredników, którzy radziby wyzyskać obie strony, ale kalkiem bezinteresownie, z celem służeńia publicznej sprawie, postawiło sobie już od lat kilku jako cel Towarzystwo Ogrodnicze w Krakowie. Urządzane kilkakrotnie targi okazały się niedostateczne, trwając bowiem tylko dni kilka, rzadko którą transakcję doprowadzić mogły do końca. Stała pomoc usunie ten brak, a zadaniem jej będzie jedynie ułatwić zapoznanie się producenta z konsumentem.

Pomoc w sprzedaży jabłek i gruszek wejdzie w życie z dniem 15 września b. r. i odbywać się będzie w lokalu Tow. Ogrodniczego (Gołębia 18), w godzinach biurowych (od 6—8).

Ponieważ zysk z tego rodzaju akcji wyciąga tylko hodowca; Towarzystwo zaś, biorąc na siebie trud i koszty, nie może ponosić ryzyka, hodowcy zobowiązać się muszą do wykonania pewnych warunków i podpisać formularz, który je omawia. Punkty tego formularza brzmią jak następuje:

1) Sprzedaż owocu, dostarczonego za pośrednictwem Towarzystwa Ogrodniczego w Krakowie skuteczniać się będzie na koszt i ryzyko stron, bez żadnych zobowiązań ze strony Towarzystwa, które przeto ponosić nie może ani materialnych, ani moralnych strat.

2) Owoc dostarczany będzie na zasadzie zgłoszonej uprzednio próbki, ściśle ten sam co do jakości i odmiany, w dobrem opakowaniu (wełna drzewna lub skrawki papieru dla owocu pierwszej jakości, bez środków dla gorszego owocu) i na oznaczony czas.

3) Próbka, składająca się ze średnich okazów, tj. ani za dobrych, ani zbyt złych, opatrzoną będzie w nazwę odmiany, a w braku takiej w numer, podać trzeba ilość owocu rozporządzalną dla sprzedaży i cenę za 100 kłgr., oraz podać czy owoc jesienny (jesień liczy się do końca listopada), czy zimowy.

4) Przy próbkach podany być musi rodzaj opakowania owocu (czy w skrzynki, koszyki lub beczki), sposób wysyłki (koleją czy pocztą), oraz czas dostarczenia.

5) Podane być musi, czy hodowca zestawia sortymenty, t. zn., czy n. p. w 50-kilogramowej paczce przesyła owoce dojrzewające w kilku porach.

6) Wszelkie świadczenia dodatkowe, jak dodatkowe ogłoszenia, korespondencyja, wykraczająca po za pięć listów, telegramy, ekspertyzy dokonane na żądanie idą na koszt hodowcy.

7) Rachunki załatwia Towarzystwo w końcu sezonu.

8) Próbki uważa się za okazy darmowe, za które hodowca nie żąda wynagrodzenia, nawet gdyby transakcja nie doszła do skutku.

9) Próbki muszą być frankowane.

Ze strony odbiorcy dopełnione być muszą następujące warunki:

1) Po otrzymaniu owocu zawiadomi kartką korespondencyjną Towarzystwo Ogrodnicze o dokonanej transakcji.

2) Dać zaświadczone podpisem zobowiązanie.

— **Z kolei państwowych.** „Gazeta Lwowska” z d. 1 września 1905 ogłasza rozpisanie licytacyjnej sprzedaży starych materiałów w obrębie dyrekcji kolei państwowych we Lwowie. Oferty wnosić należy najpóźniej do g. 12 w południe dnia 16 września 1905 r., do wyż wspomnianej Dyrekcji kolei państwowych. Warunki sprzedaży przejrzeć można w oddziale woźnictwa i warsztatów wspomnianej Dyrekcji.

— **Kredyt włościański w Królestwie.** Według przepisów, zatwierdzonych dla organizacji drobnego kredytu dla ludności wiejskiej Królestwa Polskiego, kasy zaliczkowo-oszczędnościowe mają być urządzone w każdej gminie lub osadzie. Kapitały zakładowe tych kas tworzą się z sum wyznaczonych przez gminę, a także z ofiar i funduszy, czasowo oddawanych kasom bez procentu. Na utworzenie tych kapitałów mogą być udzielane zaliczki bezprocentowe ze specjalnych funduszy ministerium spraw wewnętrznych. Kasy otwierane są na mocy uchwał gminnych, z rozporządzenia ministra i z zapoczątkowania urzędu do spraw włościańskich. Urządzenie kas i ich działalność określa się specjalnymi ustawami, zatwierdzanymi przez ministerium. Kasy przyjmują oszczędności od osób wszelkiego stanu i wyznań, od towarzystw i instytucyj. Zaliczki mogą być wypłacane włościanom i mieszkańcom, posiadającym tytuł własności, w promieniu działalności kasy, włościanom bezrolnym, oraz innym rolnikom, posiadającym nie więcej, niż 60 morgów gruntu.

Zaliczki na melioracje rolne wydawane będą na termin 5-letni, zaliczki dla spłaty schedy na termin 10-letni i zaliczki bez określonego przeznaczenia, na termin roczny. Grunty z hipoteką mogą być przyjmowane jako zastaw. Ogólny nadzór nad działalnością kas i ich rozwojem należy do urzędów włościańskich. Zarząd kas wybieralny składa się z prezesa i dwóch członków. Członkowie zarządu mają prawa urzędników gminy, jednakże komisarze dla spraw włościańskich nie mogą karać ich aresztem.

### Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 26 sierpnia.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa od 8— do 8'10, pszenica nowa 7'75 do 8—, żyto gotowe 6— do 6'15, żyto nowe 5'75 do 6—, owies obrocny gotowy 6'60 do 6'80, owies obrocny nowy 5'50 do 5'75, jęczmień pastewny 5'50 do 5'75, jęczmień browarniany od 6'25 do 6'50, rzepak nowy — do —, lnianka 0— do 0—, groch pastewny 6'25 do 6'75, groch do gotowania 7'50 do 9'50, wyka — do —, bobik — do —, hreczka — do —, kukurudza nowa 0— do 0—, kukurudza stara — do —, chmiel nowy za 56 kilo 80— do 85—, chmiel stary za 56 kilo — do —, koniczyzna czerwona 50— do 60—, koniczyzna biała 50— do 60, koniczyzna szwedzka — do —, tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 36— do 36'25, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 23— do 23'25.

Uspособienie słabsze, zbyt utrudnione

### Krakowski targ na bydło.

**Kraków**, dnia 25 sierpn. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszy targ sprzedano: a) bydła rogatego rosnego 341 sztuk, b) jałownika 91 szt., c) cieląt 167 szt., d) owiec i kóz 134 szt. e) nierogacizny 328 szt. — razem 1061 sztuk.

Woły z paszy po 76 do 86 kor., woły opasowe sztuka po — do — kor. krowy po 68 do 83 k., buhaje po 72 do 84 kor., cielęta po 79 —127 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 30 do 74 kor., nierogaciznę tucznią po 60 do 85 kor., nierogaciznę tucznią po 75 do 87 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumpcji bydła rogatego cielęta nierogacizny 824 sztuk, na eksport bydła rogatego 161 sztuk, nierogacizny 76 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

# MAGGI'ego PRZYPRAWA

Jest jedynym i powszechnie uznanym środkiem do nadania mąki, sosom, bigosom, jarzynom itd. w jednej chwili zadziwiającego, silnego i przyjemnego smaku.

Kilka kropeł wystarcza.

Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych, spożywczych i składach aptecznych.

We flaszkach, począwszy od 50 hal. Oryginalne flaszkę napienia się ponownie najtaniej.

Skutkiem nabycia mechanicznego urządzenia

## Przyrowskiej cukrowni

jest na sprzedaż:

14 maszyn parowych od 40-150 HP, pompy zasilające oraz do kwasu węglowego, 5 t. zw. Tischbeinkessel o 150 i 222 m. □ powierzchnie ogrzewalnej z ciśnieniem 5 atmosfer, naczynia na sok surowy, mełnizery, 14 saturerów, 25 pras do filtrowania, filtry z blachy falistej, patent Danek, 19 Fullmassewagonetów, 20 centryfug, części składowe transmisji, połączenia rurowe, 3 leżące aparaty do odparowania, system Lexa i Wellner-Jelinek z 120, 258, 345 m. □ powierzchni ogrzewalnej, 6 aparatów Roberta z 60, 70 i 100 m. □ powierzchni ogrzewal., 2 warzelnie syropu, ogrzewacze soku, 1 tzw. Rübhubrad, 1 Wiesnerowska maszyna do przemycania, bateria dyfuzyjna. — Na żądanie szczegółowe spisy do usług. 7810

Dalej nabywać można następujące przedmioty znajdujące się na składzie: 250 sztuk prawie nowych rezerwoarów pojemności 50-800 hl., 150 rezerwoarów okrągłych, rezerwoary nadające się na spirytus, panwie, Montejus, skrzynie kotłowe, chłodnie, filtry, duplikatory, kompresory, prasy do filtrowania systemu Dehne, Monstre, Janaczek, Kroog, Cizek, maszyny parowe stojące i leżące o 3, 4, 6, 8, 10, 12, 15, 20, 25, 30, 40, 50, 60, 80, 100, 150, 250 HP. Kotły Cornwall z 17, 20, 24, 27, 30, 40, 45, 50, 60, 72 i 90 m. □ powierzchni ogrzewalnej, Dupuis, Bouilleur oraz kotły z rurami żarowymi o 2, 4, 6, 8, 10, 12 i 16 HP, lokomobile o 6, 25, 30, 40, 70 HP., 2 komplety urządzeń browaru, zbudowane przez Ringhoffer, składające się z 1 warzelnia na 100 hl., panwi browarn., zaciernicy, chłodnicy, kadzi do klarowania, mieszalni, tzw. Bierberieselungs-apparate itd., pomp centryfugalnych, skrzydłowych, rotacyjnych, Worthingtona i iniektorów, Henedämpfer, centryfug, wyciągów, 2000 kół, rzemieńnych, pasowych transmisji, połączeń, podpór wiszących, półki składowe, rury z fiuzami, 1 kolejka Dekanville z 1500 metr. szyn, zwrotnice, tarcze zwrotnicowe, 80 wózków t. zw. Kippwagerl, jak również wozów na wałkach, wozów pomostowych, na cegły, dalej różnych urządzeń dla gorzelni, browarów, młynów, tartaków, cukrowni, cegielni u

### ERNESTYNY KULKA

zakup i sprzedaż maszyn i urządzeń fabrycznych, PRYZRÓW, dworzec.

## Oryginalne Alfa-Laval Separatory



niedoścignione. Przeszło pół miliona sztuk w użyciu i przeszło 600 pierwszemi nagrodami premiiowane. Katalogi darmo i oplatnie. Towarzystwo akcyjne Alfa Separator Praga Wiedeń Graz Fabryka specjalna pierwszorzędnych maszyn i naczyń młecarskich. Zastępcy poszukiwani wszędzie. 981



Główne zastęstwo dla Galicji i Bukowiny: S. A. BUBERA Synowie, Lwów.

## Globin



najlepszymi i najdelikatniejszymi środkami czyszczenia obuwia

W chorobach pęcherza moczowego i innych tym podobnych dolegliwościach są najbardziej rozpowszechnione i działają znakomicie kapsułki taretinowe zawierające w swym składzie olejek santalowy, salol i ekstrakt kubebowy. Kapsułki te zażywać można bez przeszkody w wykonywaniu zajęć codziennych. Wobec licznych naśladownictw żądać należy wyraźnie Groetnera kapsulek taretinowych, których nazwa prawnie jest zastrzeżona.

Cena pudełka wraz z przepisem użycia 3 korony. Na porto doliczyć należy 45 hal., zaliczka 3-05. Do nabycia w aptece Piepessa-Paratyńskiego oraz Z. Ruckera we Lwowie. Główny skład dla Galicji Apteka pod wieżęską koroną J. Piepessa-Paratyńskiego, Lwów, plac Bernardyński 1.

## BOUQUET-FARNÉSE

Parfum extra fine 7025

VIOLET fabrikant, 29 Bd des Italiens Paris fournisseurs breveté des cours etrangeres.

### Ostatnie nowości



Nadszedł świeży transport najnowszych tornetek

w dużym wyborze i najnowszych wzorach. Ceny najniższe (z perłowej masy od 8 zł.) 6

### Kopernicki i Syn

optycy i mechanicy Lwów, pl. Halicki 1.

**Leon Walichewicz**  
SKŁAD i PRACOWNIA  
wyrobów siodlarsko-rymarskich  
Lwów, Basarola Ludwika 3  
7986 poleca na sezon obecny Kufry, Kulcerki, Torby i t. p. przybory do podróży.

## Pensyonat.

Z dniem 1 września 1905 otwartym zostanie we Lwowie przy ul. Hofimana Bocznej 1. 9 pod nadzorem lekarza dra J. Szameda i prof. szkół średnich Wilusza internat wychowawczo-naukowy dla uczniów publicznych szkół średnich i prywatnych.

Zarząd internatu, urządzonego na wzór pierwszorzędných tego rodzaju zakładów zagranicznych, ręczy za higieniczne pomieszczenie adeptów, oraz rodzicielski nadzór i skuteczną pomoc w nauce. Lekarz i kierownik pedagog w zakładzie. Na żądanie udzielać się będzie w zakładzie nauki języków obcych, muzyki i szermierki.

Warunki przyjęcia umiarkowane. Zgłoszenia przyjmuje dyrekcja od 27 sierpnia w kancelarii zakładu przy ul. Hofimana Bocznej 1. 9 w godz. od 11-1 przedpołudniem oraz od 4-7 popołudniu. Do dnia 27 sierpnia przyjmuje zgłoszenia pisemne Dr. J. Szamed w Janowie obok Lwowa. Ilość adeptów ograniczona. Prospekty wysyła się na żądanie. 7999

Najkrótsze, najwygodniejsze i najbardziej interesujące połączenie

## od kontynentu do Anglii

via Ostenda—Ewer.

Trzy tury dziennie. Przejazd w 3 godzinach.

843 Podróż trwa

## Wiedeń—Londyn

tylko 29, 31 resp. 33 godzin.

Wiedeń (dworzec zachodni) odjazd 8.35 przedp., 10.45 przedp., 8.20 wiecz. Natychmiastowe połączenie z luksusowym okrętem w Ostendzie.

Informacje i bilety w Międzynarodowym Biurze podróży Schenker & Co., Wien I, Schottenring 3, Thos Cook & Son I., Stephansplatz i we wszystkich biurach podróży, agenturach Towarzystwa wagonów sypialnych i na dworcu Zachodnim.

Z dawien dawna znasz ze swej doświadczeń i szlachetności prawdziwą



## Herbatę Rosyjską

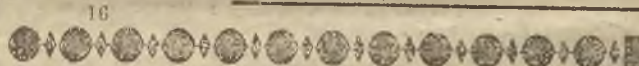
zbioru majowego poleca handel

W. ADAMOWICZA

W BIEDACH (na pograniczu rosyjskiem)

1 funt (Familijna bardzo dobra) zł. 1.40  
Melange de Moskas w or. opak. „ 2.50  
Imperial cesarska „ 3.50  
Luzarski s najl. herb. kwiat. „ 1.20

Z Brodów! Bulion wołyński 1 kilo zł. 2.80.



## Zastawy i naczynia stołowe

Najpiękniejsze fasony. Komplet, urządzony KASZTY z nakryciami stołowymi POLSKI, SOBERKI, SERWISY do kawy i herbaty, GARNYTURY na stół, PRZEDMIOTY SZTUKI. Jedyny wyrob zastępujący prawdziwe srebro. Specjal. artykuły dla hoteli, restauracji, kawiarni, pensyonatów, menaży etc.

C. i k. dostawcy nadworni

## CHRISTOPLE & CIE WIEDEŃ

I Opernring 5 (Heinrichshof)

Illustrowane cenniki darmo.

W każdym miesiącu zastępstwa u firm odsprzedających. 115

Jako gwarancję prawdziwości mają wszystkie nasze wyroby pomieszczone obok znak fabryczny, Pełne imię CHRISTOPLE



Dewiza: Każdy kawałek mydła z napisem „Schicht“ jest pod gwarancją czysty i wolny od jakiegokolwiek domieszek szkodliwych.

Gwarancja: 25.000 koron zapłaci firma Georg Schicht, Aussig, każdemu, kto udowodni, że mydło jej z nazwą „Schicht“ zawiera jakiegokolwiek szkodliwe przymieszki.

## MYDŁO SCHICHT'A

(Mydło z jeleniem albo kluczem). 6366

Oszczędza pieniądze, czasu i trudu. Konserwuje i ochrania bieliznę.

Do każdej bielizny i każdej metody prania najlepsze i najtańsze. Nadaje bieliznie śnieżną białość. Podnosi siłę barw, czyni je wyrazistszemi i jaśniejszemi.

Przy kupnie należy przede wszystkim baczyć, by każdy kawałek mydła zaopatrzony był w nazwisko „Schicht“ i jeden z znaków ochronnych „Jeleń“ lub „Klucz“.



## Kapiele z kwasu węglowego

zastępujące kapiele w Nauheim, Kissingen i t. p., wyrabia

## Lwowska Fabryka chemiczna „TLEN“

Kapiele te stosowane na ordynację i pod kontrolą lekarza, działają znakomicie w astmie, cierpieniach nerwowych, zapaleniach oskrzeli (bronchitis), rozedmie płuc, wadach serca, nerwowej niemocy płciowej itp. niemniej doskonały to, środek do pobudzenia krążenia krwi. Skutek taki sam, jak po kuracji w zdrojowiskach zagranicznych, a koszt stokrój niższy. — Nabyć można w aptekach i żądać z marką fabryki „TLEN“.

Liczne zaświadczenia i podziękowania.

Zaświadczenia. Z całą szczerością i sumiennością oświadczyć mogę, że kapieiom z kwasu węglowego, wyrabianym przez lwowską fabrykę „Tlen“, zawdzięczam po długoletniej ciężkiej chorobie serca, którą stwierdzili u mnie profesorowie: Dr. Neuser, Dr. Widman i Dr. Prus, powrót do zupełnego zdrowia i z tego powodu każdemu, cierpiącemu na serce, używanie tych kapieli, według wskazań lekarskich, jak najczęściej polecam.

Zdzisław Kamiński, naczelnik salinarny w Łanczynie.

Mam zaszczyt oznajmić, że rzeczywiście tylko kapiele z kwasu węglowego, wyrobu fabryki „Tlen“, wyleczyły mnie z reumatyzmu, na który od 8-go roku życia mego cierpiełem. Używałem dotąd wszelkich środków i różnorodnych kapieli, lecz wszystko bez skutku. Kapiele siarczane, słone gorące, hydropatyczne, masowania itp., przynosiły ulgę na czas krótki, lecz z najdrobniejszej przyczyny choroba znowu wracała. Dopiero za poradą lekarzy, użycie 26 kapieli z fab. „Tlen“ uzdrowiło mnie i od 2 lat nie mam więcej bólów ani łamania. Proszę przyjąć serdeczne podziękowanie za swój cudowny preparat.

Adolf Heim, aptekarz.

Do Szanownej Dyrekcji Fabryki „Tlen“ we Lwowie.

Z prawdziwą przyjemnością spieszę podziękować Szanownej Dyrekcji za rychłe przysłanie mi piętnastu paczek soli do kapieli z kwasem węglowym, których działanie w moim znużeniu i wyczerpaniu nerwowym okazało się wprost niezrównanem. Znakoimity ten wyrób jest istotnie godnym jak najszerszego rozpowszechnienia.

Z wyrazem prawdziwego szacunku

K. Srokowski, literat.

Oprócz kapieli z kwasu węglowego, które w ciągu lat kilku bardzo się rozpowszechniły, wytwarzamy obecnie: kapiele borowinowe z kwasem węglowym, Kapiele borowinowe, zwykłe francuskie, Kapiele jodowo-bromowe z kwasem węglowym, Kapiele balsamiczno-sosnowe z kwasem węglowym.

Przyrządzanie kapieli z naszych soli jest nadzwyczaj dogodne, a sama kąpiel bardzo przyjemna w użyciu. Do podjęcia fabrykacji powyższych soli kąpielowych zachęceniu zostaliśmy przez J. Wiem. Pana Dr. Antoniego Gluzińskiego, profesora Uniwersytetu lwowskiego i wielu lekarzy praktykujących.

Cenniki i prospekty gratis i franko.

7828



**FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ**  
**Inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA**  
 LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.

PLASY IZOLACYJNE DO FUNDAMENTÓW  
 SMOLA DESTYLOWANA DO DACHÓW I BRZEWA

PAPA DO TRZECIA DACHÓW

ASFALT DO OSUSZANIA ZAWILGOCZONYCH ŚCIAN  
 NISZCZY GRZYBEK DRZEWI W BUDYNKACH.

**D. LEONARDT & CO**  
**EUREKA**  
 Pióra z kulistymi końcami.

Na składzie w większych handlach.

Hurtownie:  
 Wiedeń I, Plan-Kengasse 7.

**PATENTY**  
 na wynalazki wyjednywa  
**S. Dzbański**  
 przysięgły rzecznik patentowy 1b  
**WIENIE VII.**  
 Lindengasse 2  
 w pobliżu c. k. urzędu patent.  
 Sworn Patent-Attorney

**GLOBUS**  
 Wycięciem do czyszczenia  
 Najlepszy w świecie do czyszczenia

3520

Przez władzę dozwolona częściowa 771

**wysprzedaj**  
 towarów damskich modnych jak bluzek, halek, fartuszków, gazy na suknie, haftów szwajcarskich, koronek, podszewek  
**przy pl. Malickim 3.**

Wszystki światowa prawdziwa patentowana amerykańska maszyna do strzyżenia K. 7-  
**K 5.50**

włosów z przyborami i dla 8-eh rodzajów strzyżenia. Niezbędna w każdym domu nie tylko dla oszczędności, ale i dla higieny. Cena przystępna dla każdego 5 K 50 h. — Najlepsza 7 Kor. Dla brody 6 K 50 h. — Nożyce dla koni i psów po 6 K. — Aparat do samodzielnego golenia się z ochronnym przyrządem 4 K. Wysyła za pobraniem jedyny skład M. Rundbakin. Wien IX/1, Lichtentsteinstrasse 23. Korresp. polska.

**Kaiser-Borax**

Do codziennego używania w wodzie do mycia. Chemicznie czysty „BORAKS CESARSKI“ jest najnaturalniejszym i najłagodniejszym i najdzrowszym środkiem do pielęgnacji skóry. Myjni wodę miękką, lecz szorstką i nieczystą skórę i nadaje jej delikatność i białość. Wypróbowany środek antyseptyczny do pielęgnacji ust i zębów oraz do medycznego użytku. Baczność przy zakupie! Prawdziwy tylko w czarnych pudełkach po 15, 30 i 75 halery. z szczegółowym objaśnieniem. Nigdy bez opakowania! Dalej: Mydło „a la Miacz“, Mydło z Boraku cesarskiego, Mydło z litowego mleka, Mydło Tola, Proszek na zęby z boraku cesarskiego, i Puder na skórę z cesarskiego raku. Jedyny wytwórca dla Austro-Węgier: **GOTTLIEB VOITH**, Wiedeń III/1. 7374

**J. Reif**  
 specjalności gumowe  
 tylko pierwszej jakości wyroby  
 tuzin po k. 2, 4, 6, 8, 10, do 16  
 Wysyłka pod dyskrecją. — Cenniki darmo.

**Wiedeń**  
 Brandstätte Nr. 3. 2253

**Pięknym, piękniejszym, najpiękniejszym**  
 stanie się odtąd każdy, ponieważ wagi, przyszoce, piegi, plamy wątrobiane, fałdy i zmarszczki znikają z twarzy już po 2-3 razem użyciu prawdziwego angielskiego 1712

**Balassy MLEKA OGORKOWEGO**

Całkiem nieszkodliwe, nadaje, jakby czarem, skórze rąk, szyi i ramion białość, świeżość i delikatność. Cena flaszki 2 k. Do tego mydło ogorkowe 1 k. Puder 1 20 i 2 k. Krem ogorkowy 2 k., nabyć można w aptekach. — Tylko preparaty Balassy są prawdziwe. Rozsyłka pocztą: C. Balassy apteka, Budapeszt, Erzsébetfalva. Skład główny: Zyg. Ruckera, Lwów i F. Breyer, Przemysł, Brama 4. Schwarz M. apteka w Przemyslu, Reim i Sp Kraków.

pierwsza górnoaustriacka fabryka **kuchen H. KOLOSEUS, Wells**

Wieloletnia i niezrównana kuchnia w żelazie, emalii, porcelanie majolice, z regulacją ciepłoty, stosow. do każdego komina. Instalacja kuchnie gazowe i kuchnie do gazu i węgla, kombinowane kuchnie hotelowe i restauracyjne. — Katalogi bezpłatnie. 3

Tanie czeskie pierze na poduszki! 5 kilo: nowe darte k. 9-60, lepsze k. 12, białe miękkie jak puch, darte kor. 18, 24, śnieżnej białości, miękkie jak puch, darte, kor. 30 i 36. Wysyłka opłatnie za pobraniem. Zamiana i zwrot za pokryciem kosztów porta dozwolone. 6167

**Benedykt Sachsel, Lobes 55**  
 poczta Pilzno, Czechy.

**Ty**

nigdy nie zdążyłeś znaleźć lepszego i bardziej skutecznego mydła lekarskiego do pielęgnowania skóry, specjalnie do usunięcia piegów i uzyskania delikatnej cery niż zdawna wypróbowane

**Bergmanna Mydło z mleka liliowego**  
 (marka: 2 górników)  
 Bergmann & Co. Tetschen a/E sztuka 40 ct. Na składzie u aptek: Zyg. Ruckera „Szymona Haya, drog.: A. Hübnera, „P. Mikolascha „i Sp. „O. T. Winklera i Syna, „A. Beacocka, w drog. J. Kindlera. w Stry-L. Siodrowskiego: w Stryju.

**Abbazia.**  
 — Willa Ayram, polski pensjonat —  
 świeżo odnowiona willa Ayram, tuż nad morzem (wybrzeże połudn.) położona, pięknie, wytwornie umeblowane salony; pokoje z wspaniałym widokiem, znakomity pensjonat. Przepyszny ogród, dobra kuchnia i piwnica, gabinet muzyczny i czytelnia, piękna, powietrzna jadalnia z widokiem na morze. Umiarkowane ceny. — Na zapytania odpowiada niezwłocznie pani Anna Lanzer, przedtem dzierżawczyni zamku Schratzenberg ks. Schwarzenberga (górną Styrya). 7719  
 Nowo otwarta: Kawiarnia ogrodowa nad morzem!

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana  
**Fabryka maszyn i odlewnia żelaza**  
**E. Bredta i Ski w Ottynii**  
 wyrabia

**W ODDZIALE I. 37**  
**Budowa maszyn:**  
 Maszyny parowe i lokomobile do 500 HP. do ruchu zapomocą pary nasyconej i przegrzanej, następujące najwyższą oszczędność w materiale opakowym. Urządzenia browarów, gorzeln, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń; urządzenia rzeźni, młyny itp. Kompletne urządzenia transmisji w fachowym wykonaniu. Pompy i urządzenia pompowe.

**W ODDZIALE I. b**  
**Budowa maszyn rolniczych:**  
 Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młyny do czyszczenia zboża, siewczarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

**W ODDZIALE II.**  
**Kotłarnia żelazna wyposażona w instalację pneumatyczną:**  
 Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcje żelazne, zakłady gazowe, rezerwoary, kotły warzelne do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

**W ODDZIALE III.**  
**Odlewnia żelaza i metali:**  
 Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

**W ODDZIALE IV.**  
**Kotłarnia miedziana:**  
 Aparaty dla gorzeln i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju itd.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier, p. Henryk Katzenellenbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zygmuntowska l. 11 a l.

**Plüss-Staufer KIT**  
 nieprześcigniony do sklejanja przedmiotów rozbitych. Nabywać można u **Alojzego Hübnera** drogeria, **Artura Bartosza** handel porcelany. 1558

**PANOM!**  
 Capsulae c. Oleo Santali 0,25 marka **Kapsułki zamba**  
 Gorąco zalecane przez lekarzy przeciw cierpieniom pęcherza i dróg moczowych itd. nie szkodzą żołądkowi, szybki skutek.

Jedyny wytwórca Prawd. tylko w czerw. pakietach po k. 4. — Do nabycia E. Brady, Wiedeń, I, Fleischmarkt 1, we Lwowie: apteka Piepasa-Poratyńskiego plac Bernardyński l. 1, apteka pod srebrnym orłem Z. Ruckera, apteka J. Wewiorskiego i we wszystkich aptekach. 3246

Pod jesienne zasiewy jest  
**MACZKA ŻUZŁOWA THOMASA**

najlepszym i najtańszym nawozem fosforowym pod wszelkie uprawiane rośliny. Czemu wyższa zawartość mączki, tem taniej wypada 1 kg. 9% kwasu fosforowego, ponieważ kosztą przewozu mączki wysoko- i niskoprocetowej są równe. Prócz tego ręczy mączka wysoko-procentowa za fabrykat bez zarzutu, podczas gdy mączka o zbyt niskiej zawartości jest często falsyfikatem.

**Baczność na znak „Gwiazda“.**  
 Jeneralny reprezentant „FABRYKA FOSFATÓW THOMASA“ w Berlinie **JOZEF, KARRACH** we Lwowie ul. Jagiellońska l. 22.  
 Cenniki i objaśnienia darmo i opłatnie. 6581

**Elektrotechniczna fabryka**  
**Bartelmus, Donat i Sp.**  
**BERNO (Morawa)**  
 Jeneralna Reprezentacja dla Galicyi i Bukowiny  
**Kraków, Pańska 7**  
 wyrabia: wszelkiego rodzaju maszyny, aparaty elektryczne oraz lampy łukowe (własnego systemu), wszelkiego rodzaju świeczniki, lampy stołowe etc., buduje i urządza kompletne zakłady dla światła i siły i wykonywa instalacje elektryczne w domach prywatnych fachowo i sumiennie po najniższych cenach pod gwarancją. 7014